

Ruszyła turbina elektrociepłowni Żerań

WARSZAWA. — 28 bm. w godzinach porannych rozpoczęła ruch próbny pierwsza turbina członu ciepłowniczego elektrociepłowni „Żerań”.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

★A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 256 (980) BIAŁYSTOK, piątek 29 października 1954 r. Cena 20 gr

Przed wyborami do rad narodowych

Wysuwamy kandydatury ludzi, którzy nie zawiodą

W gromadzie

Wiżajny

Liczne było zebranie mieszkańców gromady Wiżajny, w pow. suwalskim. sali Prezydium GRN — हुआ jak w ulu. Dyskutowano na temat referatu, który wygłosił sekretarz Powiatowego Komitetu Wykonawczego ZSL, ob. Edward Markiewicz.

Chodziło przede wszystkim o ich chłopskie sprawy. Bieda tu była kiedyś w każdej chacie. Nie było co jeść i w co się ubrać. A teraz jest inaczej. 3,5 tys. rodzin przesiedliło się na Ziemię Mazurską. Upelnorolniono około 700 gospodarstw a 400 bezrolnym rodzinom nadano gospodarstwa w czasie wcielania w życie reformy rolnej.

Chłopi nie używali tu kiedyś nawozów sztucznych, a teraz GS w Wiżajnach rozproszadza ponad 50 tonn nawozów sztucznych rocznie. Mimo, że rozproszadza się go bardzo dużo, słyszało się często narzekania na zły ich rozdział. Kto mieszkał blisko, dostawał więcej, a chłopi mieszkający dalej mieli trudności z ich przydziałem. Nowe rady będą pracowały lepiej, a oni, mieszkańcy gromady będą tę pracę kontrolować.

Długą i żywą dyskusję wywołała sprawa typowania kandydatów na radnych. Wysłuchanie ob. Wojciecha Boruckiego, sekretarza Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL, na kandydata do Wojewódzkiej Rady Narodowej — chłopi przyjęli rzesistymi oklaskami. Jednocześnie przyjęto także kandydatury do Powiatowej Rady Narodowej ob. Edwarda Markiewicza oraz przodującego chłopca — Stanisława Klejmonta.

Za zgłoszoną następną kandydaturą Antoniego Modzelewskiego byli również wszyscy zebrani. Jest to znany i ceniony w całej gminie ZMP-owiec, cieszy się u wszystkich dobrą opinią jako uczciwy księgowy GS i dobry gospodarz. Będzie się umiał zająć ich sprawami w Powiatowej Radzie Narodowej.

Abym czymś poprzeć typowanych przez siebie kandydatów, chłopcy z Wiżajny podjęli cenne zobowiązania.

Wiele rzeczy jest do zrobienia. Dojazd do punktu skupu żywności daje się wszystkim we znaki. Śięgające po osie błoto zlikwidują więc przez nawiezienie żwiru i kamieni. Ogródzą także punkt skupu.

I jeszcze jedno: wszyscy chłopcy zakupią i posadzą u siebie po 5 drzewek owocowych.

— W ten sposób i my uczymy wybory do rad narodowych — mówili.

W PGR Klejwy

Podobne zebranie odbyło się w PGR Klejwy, zespół Sejny. Uczestnicy zebrania wysłuchali na kandydata do WRN ob. Wojciecha Boruckiego, a na kandydatów do PRN obywateli Aleksandra Bieleckiego i Alfonsa Kieleckiego.

Po zebraniach kandydatury wysłano do Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego z prośbą o umieszczenie ich na liście wyborczej. (Hr)

Wśród pracowników
służby zdrowia

OLECKO. — Uroczysty przebieg miało zebranie pracowników służby zdrowia z powiatu oleckiego i gołdapskiego, które odbyło się w świetlicy Szpitala Powiatowego w Olecku.

(Ciąg dalszy na str. 2)

DONIOSŁE ZADANIA KOMITETÓW FRONTU NARODOWEGO

Już z górą cztery lata działają rady narodowe jako jednolite organa terenowej władzy ludowej. W ciągu tych czterech lat trudne i odpowiedzialne zadania stawiały przed radami narodowymi. Tak w mieście jak i na wsi stoczyły zaciętą walkę z wrogami, kulacko-spekulacyjnymi elementami. W walce tej krzepły, podnosiły swój autorytet rady narodowe, stale zwiększał się ich wkład w budownictwo socjalistyczne, zacieśniała się więź z masami pracującymi.

Znaczący wpływ na podniesienie działalności rad narodowych i rozszerzenie ich więzi z masami pracującymi ma kampania wyborcza. Jest to jedna z wielkich i odpowiedzialnych akcji masowo-politycznych, dotycząca milionów ludzi pracy. W akcji tej chodzi o to, aby każdy mieszkaniec przystąpił do wyborów z należytym zrozumieniem idei władzy ludowej, z głęboką świadomością, że oddając swój głos na kandydatów do rad narodowych — głosuje na najlepszych ludzi swego terenu, swego środowiska. Treścią naszej kampanii wyborczej do rad narodowych jest mobilizacja najszerzej mas pracujących do realizacji podstawowych haseł II Zjazdu partii. Celem pracy uświadamiającej komitetów Frontu Narodowego powinno być umożliwienie ludziom szerszej spojrzeć na życie swego terenu, nauczyć ich lepiej pojmować związek zachodzący między ich miejscowymi sprawami, a sprawami ogólnopolskimi, pokazywać znaczenie naszej pracy, naszych wysiłków w walce całego obozu socjalizmu o pokój.

Wielkie są nasze osiągnięcia i mamy pełne prawo chlubić się nimi. Zmienia się oblicze naszego województwa. Coraz więcej mamy szkół, szpitali, zakładów pracy. Coraz większa ilość gromad obejmowana jest elektryfikacją. Pracującemu chłopstwu oddano do użytku tysiące nowych żniwiarów, sноповязалек i traktorów.

Lecz trzeba sobie zdać sprawę, że żadne z tych osiągnięć nie przyszło łatwo. Zdobywamy je kosztem wielu wyrzeczeń, przewyżniając trudności i przeszkody, piętrzące się na naszej drodze. Mimo to stwierdzamy jeszcze wiele braków i trudności w naszym życiu. Elektryfikujemy i radiofonizujemy wsie, budujemy Fasty i Zambrowy, a w jednej gromadzie brakuje jeszcze nafty czy szkła do lamp, cementu czy desek na skutek wadliwego zaopatrzenia sklepów. Sporo jest jeszcze faktów biurokracji, bezładnego załatwiania spraw ludzi pracy ze strony poszczególnych pracowników państwowych i gospodarczych.

Na te sprawy, których załatwianie leży w sferze działań rad narodowych, wszyscy aktywiści komitetów Frontu Narodowego winni zwracać szczególną uwagę w swej pracy propagandowej i agitacji w kampanii wyborczej. Wynika z tego także, że winniśmy doprowadzić do jeszcze lepszej, aktywniejszej pracy komisji rad narodowych i prezydiów. Należy dołożyć wszelkich starań, aby rady narodowe do wyborów odrobiły wszystkie braki i niedociągnięcia.

W swej codziennej pracy komitety Frontu Narodowego nie powinny ani na chwilę zapominać o realizacji obowiązków wobec państwa przez chłopów. Zgodnie z wolą pracującego chłopstwa winniśmy w kampanii wyborczej wysunąć hasło: „Do wyborów idziemy rozliczeni wobec państwa z każdej złotówki, każdego kilograma mięsa, ziemiaków, każdego litra mleka”. Ani na chwilę nie wolno także stępiać ostrza antykułackiego, ale z imienia i nazwiska demaskować na gromadzkich zebraniach wroga działalności kulacką.

Podstawą dla pracy propagandowej i agitacyjnej w kampanii wyborczej są terenowe programy wyborcze komitetów Frontu Narodowego. Programy te winny być w toku kampanii wyborczej poddane szerokiej dyskusji wśród wyborców, aby w ten sposób zapewnić ludności wypowiedzenie się o dotychczasowej realizacji uchwał II Zjazdu partii przez miejscowe organy władzy ludowej. Na zebraniach dyskusyjnych komitetów Frontu Narodowego należy krytycznie omawiać dotychczasową pracę rad narodowych. Należy wykazywać osiągnięcia i ich źródła, ale również odnotowywać wszelkie braki i słabości, biurokracizmy, bezduszność i kumoterstwo. Na tych zebraniach ludzie wysuną wiele wniosków i propozycji pod adresem rad, uzupełnią programy wyborcze. Wszystkie zgłoszone wnioski i poprawki, a także sprawy osobiste ludzi pracy należy natychmiast przekazywać radom narodowym do natychmiastowego załatwienia oraz ściśle kontrolować załatwianie skarg i zażaleń ludzi pracy.

Wiele uwagi winny zwrócić terenowe komitety Frontu Narodowego na działalność aparatu handlu, transportu, zakładów usługowych i sklepów GS. Każdy aktywista Frontu Narodowego winien rozłożyć czujną opiekę, aby instytucje te pracowały zgodnie z ideą II Zjazdu partii, by usuwały swe braki i niedociągnięcia, by jak najlepiej służyły pracującej ludności.

Wszystkie te zagadnienia wymagają różnorodnych form pracy z ludnością. Najpopularniejszą z form pracy komitetów Frontu Narodowego są zebrania, na których jednak nie zawsze i nie wszystko można omówić. Dobrą i godną naśladowictwa formą są dyskusje nad literaturą wyborczą, atrakcyjną formą są dyskusje nad literaturą wyborczą, występy artystyczne zespołów świetlicowych, wystawy fotograficzne, obrazujące dorobek terenu, pokazy filmowe, skrzynki pytań i odpowiedzi. Te i inne formy pracy komitetów Frontu Narodowego z ludnością winny być tak wykorzystane, aby wzbudzić żywe zainteresowanie ludności kampanią wyborczą, aby wzbudzić aktywność szerokich rzesz ludzi pracy w celu zrealizowania wszystkich zadań, jakie stoją przed każdym obywatelom na wsi i w mieście.

Wybory do rad narodowych, to narodowa kampania o wielkim znaczeniu. Kampania ta powinna pomóc każdemu obywatelowi pracy w zrozumieniu, jak wielkie uprawnienia otrzymuje dzięki władzy ludowej, powinna w każdym ugruntować przekonanie, że jest on współgospodarzem swego kraju i terenu, powinna przyczynić się do wyzwolenia u każdego inicjatywy i troski gospodarskiej o wspólne nam wszystkim sprawy.

WARTY PRODUKCYJNE

na cześć 37 rocznicy Rewolucji Październikowej

zaciągają budowniczo kombinatu zambrowskiego

ZAMBROW. — Gorące są obecne jesienne dni na budowie Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Dzień i noc na wszystkich odcinkach wielkiej budowy trwa nieustannie ofensywa pracy. Już bowiem za dwa dni — 1 listopada — wszystkie prace muszą być zakończone, aby po ostatnich przygotowaniach, w 37 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej, przedstawić wspaniałego obiektu Sześciolatki na Białostocczyźnie, całą swą mocą włączyła się do realizacji państwowych zadań gospodarczych.

Wezórą robotnicy zambrowscy pragną jak najgodniej uczcić radośną dla narodu polskiego 37 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej, zaczęli zaciągają warty produkcyjne. Zobowiązania zmierzają do przedterminowego zakończenia robót na wszystkich fragmentach budowy.

M. in. zaciągali warty produkcyjne brzozy zatrudnione przy budowie kolektora. Pokonując trudności, jakie przysparza kurzawka, brygada kopaczy Tadeusza Godlewskiego i inne, postanowiły zakończyć budowę kolektora do 1 listopada.

Odpowiadając na apel robotników zatrudnionych przy budowie kolektora, przystąpili do zasypywania rowów pracownicy umysłowi Olsztyńskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego.

Warty produkcyjne dla uczczenia 37 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej zaciągali również brygady robocze budujące drogi wewnętrzne. Np. brygada Władysława Dmochowskiego zobowiązała się ustawiać codziennie 20 betonowych przesł ogrodzeniowych, tj. o 6 przesł więcej niż dotychczas. Brygada robót drogowych Stefana Bieńczyka postanowiła wykonać do 30 bież. miesiąca smołówkę na odcinku 300 metrów. Brygada Zenona Choromańskiego w toku pełnienia warty ustawi na placu, przy drogach wewnętrznych, o 1 dzień przed terminem 14 słupów oświetleniowych.

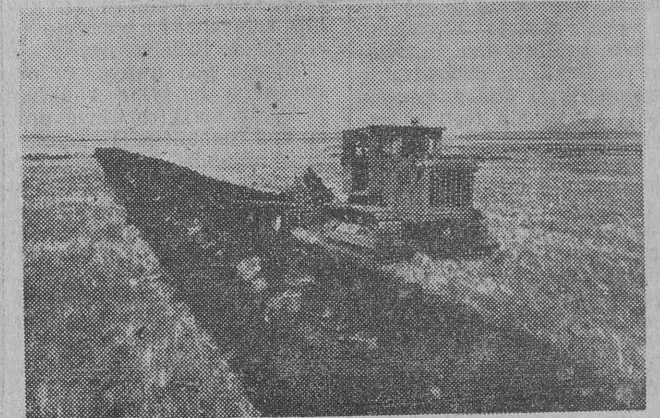
Wartami produkcyjnymi witają zwycięską rocznicę także brygady pracujące w hali przedziałni. M. in. brygada betoniarza Wacława Wilimczuka zakończy do 30 bież. miesiąca roboty beto-

WYKONALI ROZNY PLAN

W dniu 27 października załoga Tartaku w Prostkach zameldowała o przedterminowym wykonaniu zadań rocznego planu produkcyjnego.

Sukces swój zawdzięcza załoga Tartaku w Prostkach wzmocnionemu kolektywnemu wysiłkowi w realizacji podjętych zobowiązań, dobrej organizacji pracy oraz wydatnej pomocy udzielanej załodze przez kierownictwo zakładu. (zm)

17 milionów ha nowych ziem zagospodarowano w ZSRR



MOSKWA. — Prasa radziecka z 27 bm. publikuje obszerny artykuł i korespondencje o wielkich osią-

gnięciach rolnictwa ZSRR.

Kołchozy i sowchozy Kazachskiej SRR i Kraju Krasnojarskiego przedterminowo wykonały państwowy plan dostaw zboża. Kazachstan dostarczył 231 milionów pudów ziarna, to jest znacznie więcej niż kiedykolwiek dotychczas, a Kraj Krasnojarski — o 21,3 miliona pudów więcej niż w roku ubiegłym.

W roku 1954 obszar zasiewów zbóż jarych zwiększył się o 6,429 tys. ha, w tym zasiewów pszenicy — o 3,583 tys. ha, kukurydzy — o 756 tys. ha. Kolchozy, ośrodki maszynowo-traktorowe i sowchozy zagospodarowały w roku bieżącym 17.000.000 ha ziem nowych i nie uprawianych. Wiosną obsłano zbożem 3,6 miliona ha tych ziem.

Dochody w gotówce członków gospodarstw kolchozowych wyniosły w roku bieżącym 4,5 miliarda rubli, podczas gdy w 1953 wyniosły 2,1 miliarda rubli.

NA ZDJĘCIU: orka na ziemniakach niezagospodarowanych w kolchozie „12 lat Października” w obwodzie czkałowskim. Orkę przeprowadzają traktorzyści przybyli tu ochotniczo z obwo-

du kamieńskiego. (FOT — CAF)

GROŻNA NOC na Morzu Północnym Marynarze S/S „Gopło” w walce z żywiołem

SZCZECIN. — W wielkim niebezpieczeństwie znalazł się ostatnio najstarszy statek polskiej floty handlowej S/S „Gopło”, który płynął z ładunkiem drewna z Gdańska do Hull i Kopenhagi.

Bałyk i Kanał Kiloński statek minął pod znakiem pięknej pogody. — W kilkanaście godzin później jednak rozszalał się huragan. Wiatr zmienił kierunek, a siła jego z minuty na minutę wzrastała. Nadbrzeżne radiostacje wysyłały w eter groźne ostrzeżenia o wielkiej sile wiatru.

Prawdziwe piekło rozpętało się podczas nocnej wachty. Zwały wody wpały na pokład, na śródokręcie, zlały kabiny sterową i lewe skrzydło mostku. Rozszalałe bałwany zerwały szalupę ratunkową, wdarły się do kotłowni. Inna fala zepchnę-

(Ciąg dalszy na str. 2)

KOMENTARZ DNIA

Po paryskich naradach

„Nie wywołują one entuzjazmu u nikogo — nawet u Niemców” — w tych słowach burżuazyjny dziennik francuski „Monde” zmuszony jest przyznać, że wyniki separatystycznych narad paryskich nawet w kręgach burżuazji zachodnio-europejskiej przyjęte zostały chłodno, a co dopiero mówić o ustosunkowaniu się do nich szerokich rzesz społeczeństw zachodnio-europejskich.

Narady paryskie pomyślane były jako pierwszy etap wcielania w życie zasad opracowanych na konferencji londyńskiej 9 ministrów spraw zagranicznych. W wyniku tych narad opracowano szereg dokumentów, mówiących o włączeniu Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego, o wskrzeszeniu odwołanego Wehrmachtu pod szyldem tzw. „Unii Zachodnio-Europejskiej”, o przywróceniu Niemcom zachodnim tzw. suwerenności, o porozumieniu francusko-niemieckim w sprawie Zagłębia Saary.

Każdy z tych dokumentów, naszpikowany odpowiednią porcją frazesów o rzekomo „pokojujowych celach Unii Zachodnio-Europejskiej”, kryje w sobie jedną i tę samą treść — dążenie do utorowania drogi wskrzeszeniu militarnemu niemieckiemu.

Wiadomo kto zagra pierwsze skrzypce

Zacznijmy od zagadnienia włączenia Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego. Sam fakt włączenia Niemiec zachodnich do bloku atlantyckiego nie tylko potwierdza agresywne cele tego ugrupowania, lecz wręcz pogłębia agresywność bloku atlantyckiego. W myśl paryskich uchwał, w ramach tegoż paktu atlantyckiego powstać ma tzw. „Unia Zachodnio-Europejska”, militarny blok siedmiu krajów Europy zachodniej. Kto będzie grał pierwsze skrzypce w „Unii Zachodnio-Europejskiej”? Nie trudno o odpowiedź na to pytanie. Rzecz jasna, że Niemcy zachodnie, które rozporządzają największym ze wszystkich państw zachodnio-europejskich potencjałem zbrojeniowym, które rozporządzają kadrami wojskowymi. Kadra ta, w myśl uchwał londyńskich i paryskich, zająć ma się stworzeniem już w najbliższym czasie 500-tysięcznej armii zachodnio-niemieckiej z własnym rozbudowanym lotnictwem, oddziałami pancernymi i sztabami wojskowymi. Armia ta dowodzić będą ci sami generałowie, którzy tworzyli armię hitlerowską i przygotowywali hitlerowskie podboje.

Osobliwa „suwerenność”

Dla każdego logicznie myślącego Niemca jest jasne, że realizacja uchwał londyńskich i paryskich nie da się pogodzić z tym, co jest pragnieniem całego narodu niemieckiego — ze zjednoczeniem Niemiec. I o tym pomyślano w Paryżu. Uczestnicy narad paryskich postanowili przyznać Niemcom zachodnim „suwerenność”. By zrozumieć istotny sens tej „suwerenności”, tak szeroko reklamowanej przez Adenauera, który obawia się, by boński Bundestag nie miał mu za złe pewnych ustępstw na rzecz Francji w sprawie Zagłębia Saary, wystarczy stwierdzić, że wojska okupacyjne w Niemczech zachodnich mają pozostać do 1998 roku, tzn. do końca stulecia. Ta karykaturalna „suwerenność” Niemiec zachodnich, skazanych na 50-letnią okupację polega na tym, że republika bońska jest suwerenna tylko w dziedzinie zbrojeń, w dziedzinie wskrzeszenia niemieckiego militarysty.

O „gwarancjach”, które nieczego nie gwarantują

Zdając sobie sprawę, że postanowienia londyńskie i paryskie wywołają głęboki niepokój, głębokie oburzenie europejskiej opinii publicznej, autorzy tych postanowień uznali za stosowne okraszyć je pewną dozą wszelakiego rodzaju fikcji. Jedną z tych fikcji są „gwarancje” brytyjskie przeciw wskrzeszeniu niemieckiego militarysty. „Gwarancje” te polegają na tym, że W. Brytania zobowiązuje się pozostawić na kontynencie europejskim cztery dywizje swojego wojska. O całym czynniku udzielania tego rodzaju „gwarancji” (wartości ich myślnie poznawali we wrześniu 1939 roku, a Francuzi w maju 1940 r. pod Dunkierką) świadczy wymowne porównanie owych 4 dywizji brytyjskich, mających być „gwarancją” przed 500-tysięczną armią zachodnio-niemiecką (na razie 500-tysięczną, bo, jak wiadomo, apetyt przychodzi w miarę jedzenia, a słuszność tego powiedzonka niejednokrotnie już potwierdzali militariści niemieccy). Inną fikcją tego typu jest rzekoma „kontrola” zbrojeń zachodnio-niemieckich. Na czym ma ona polegać? O tym dokumenty opracowane w Paryżu milczą, a, jak wynika z głosów prasy, sprowadzać się ona będzie do „dobrej woli” panów Kruppów czy Flicków.

Sprzeczności będą narastać

Czy fakt, że narady paryskie potoczyły się w błyskawicznym tempie — tempie narzuconym przez Dullesa, który, jak wynika z doniesień prasy, śmiertelnie obawiał się przeciągnięcia tych narad — oznacza, że wszystko szło w Paryżu jak z płatka? Nie. Narady paryskie, podobnie jak wszystkie dotychczasowe narady zwolenników remilitaryzacji Niemiec zachodnich, były widowiskiem ostrych sprzeczności, silnych nacisków i namiętych targów.

Sprzeczności te ze szczególną siłą ujawniły się, jeśli chodzi o zagadnienie Zagłębia Saary. Chodzi po prostu o to, że monopolistom francuskim bardzo uśmiecha się myśl o kontroli nad tym bogatym okresem, a rząd francuski pragnie przed czekającą go w Zgromadzeniu Narodowym debatą stanąć w aureoli rzekomego zwycięzcy w sporze o Saar.

Nie ulega wątpliwości, że sprzeczności, którym w Paryżu Dulles nie dawał wybuchnąć z całą siłą, będą z biegiem czasu narastać. Monopolistom zachodnio-niemieckim już dziś nie ukrywają swoich zamiarów rozprawienia się z monopolami francuskimi, a w walce tej liczyć mogą przecież na pomoc monopolu amerykańskich, które mają poważne udziały w przemyśle zachodnio-niemieckim.

Przedwczesna radość Dulles'a i Adenauera

Wprawdzie zarówno Dulles, jak i Adenauer aż rozpływają się z zachwyty nad wynikami narad paryskich, ale wystarczy przerzucić prasę zachodnio-europejską, by stwierdzić, że radość ta należy do zgola przedwczesnych lub ściślej mówiąc, jest radością na pokaz. Radością, która ma za cel ukrycie pewnego niepokoju nurtującego autorów paryskich postanowień. Łatwo jest bowiem podejmować takie czy inne decyzje, ale trudniej, o ilez trudniej wcielić je w życie, uzyskiwać zgodę parlamentów, znajdujących się przecież pod naciskiem opinii publicznej. Los układu o „europejskiej wspólnotie obronnej” jest w tym względzie wielce pouczający.

DEPUTOWANI! ODRZUCIĆ
Waszym obowiązkiem jest
ZDRADZIECKIE UKŁADY

We Francji rozpoczyna się ogólnonarodowa kampania przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich

PARYŻ. — Kierownictwo Francuskiego Ruchu Obronców Pokoju ogłosiło komunikat następującej treści:

Biuro Krajowej Rady Ruchu Obronców Pokoju postanowiło zorganizować kampanię ogólnonarodową przeciwko remilitaryzacji Niemiec i na rzecz wznowienia rokowań między czterema wielkimi mocarstwami w kwestii niemieckiej.

Wzywa ono obywateli do składania milionów podpisów pod następującym tekstem:

Do wybrańców narodu!
Gdyby układy przygotowane w Londynie i podpisane 24 października 1954 r. w Paryżu zostały ratyfikowane przez parlament, usankcjonowałyby one odrodzenie Wehrmachtu.

Dają one Niemcom ade-nauerowski armię w sile 500 tysięcy ludzi, 8 tysięcy czołgów, 1.500 samolotów, 180 okrętów wojennych. Otwierają w Afryce pole działania magnatom Zagłębia Ruhry. Odbudowują potężny przemysł zbrojeniowy, który trzykrotnie na przestrzeni 70 lat rzucił Europę w otchłań wojny i nędzy.

Uchwały te przeciwstawiają się nowym młziwościom rozbrojenia, przygotowują nowy wysięg zbrojeń.

Jako obywatele francuscy podajemy do wiadomości wybrańcom narodu, że sprzeciwiamy się w sposób nieprzejednany remilitaryzacji Niemiec. Oświadczamy członkom parlamentu: nie ratyfikujcie układów londyńsko-paryskich, domagajcie się od rządu, by zgodził się natychmiast na podjęcie rokowań czterech mocarstw w celu pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

Plenum KC
Rumuńskiej
Partii Robotniczej

BUKARESZT. — Prasa rumuńska z 28 bm. opublikowała komunikat o Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej, które odbyło się ostatnio.

Plenum omówiło zadania organizacji partyjnych w kampanii siewu jesiennego, akcji skupu i dostaw artykułów rolnych i powzięło uchwały w tych sprawach.

Biorąc pod uwagę, że organizacje partyjne i aktywni partyjni mają rozwijać pracę nad mobilizacją wszystkich organów państwowych i społecznych do pomyślnego wykonania wyżej wymienionych zadań, Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej na prośbę szeregu organizacji partyjnych uchwaliło zwolnienie zjazdu partii dopiero po zakończeniu tych prac.

Groźna noc
na Morzu Północnym

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ci, którzy znaleźli się w najbardziej groźnej sytuacji — na rufie, zalani po pas wodą, w ciemnościach, trzymając się liny szformowej przedzierali się na śródkrećcie. W maszynowni, mimo zalewającej ich wody, pracowali st. mechanik Ludwiczak z asystentem Knapikiem. Palace Wojas i Kurzajewski przewracali co chwila, z nadludzkim wysiłkiem podtrzymywali właściwe ciśnienie pary.

Rano, gdy wiatr przycichł i fala stopniowo zmalała, cała załoga przystąpiła do naprawy złamanego ciągu sterowego i dopiero wówczas statek wrócił na właściwy kurs. Dzięki opanowaniu i bohaterkiej postawie załogi, „Gopło” uniknęło losu innych statków, które w tę groźną noc zatoniły.

Mieszkańcy Hull serdecznie gratulowali polskiemu marynarzom zwycięstwa nad sztormem. Natychmiast po przybyciu do portu załoga we własnym zakresie zaczęła usuwać zniszczenia, by w porę wyjść z Hull do Kopenhagi.

Niegodny postępek żony
dyplomatów amerykańskiego

MOSKWA. — Agencja TASS podaje:

26 października ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR zwróciło uwagę ambasady USA na fakty niegodnego zachowania się żony drugiego sekretarza ambasady USA w ZSRR Sommerlatte.

Jak się dowiadujemy, 25 października około godziny 11 robotnik kombinatu „Trichogornaja Manufaktura” P. D. Andrianow i nauczyciel B. D. Diomidow zauważyli, że dwie nieznanne kobiety zaczęły zbierać obok remontowanego domu nr 1 przy ul. Bolszoi Trichogornij Pieriełok zamieszkujące tam dzieci w celu sfotografowania ich na tle kupy śmieci z terenu budowy. Wśród tych dzieci znajdowała się również córka nauczyciela Diomidowa, mieszkanka domu nr 1. Diomidow wraz z Andrianowem podszedł do kobiet i sprzeciwił się temu, by jego córkę fotografowano na takim tle. Zaproponował on im, by wstąpiły do znajdującego się obok klubu kombinatu „Trichogornaja Manufaktura” zaznaczając, że można tam zaznaczyć się z ciekawymi danymi charakterystykami życia robotników kombinatu. Po wejściu do klubu jedna ze wspomnianych kobiet, która — jak stwierdzono później — jest żoną drugiego sekretarza ambasady USA Sommerlatte, zatelefonowała do ambasady i skierowała się do drzwi wyjściowych. Tam spotkała się z robotnikiem Andrianowem, a gdy ten próbował zwrócić jej uwagę na niewłaściwość jej postępowania — uderzyła go w twarz i brutalnie pchnęła stojącą w pobliżu robotnicę kombinatu „Trichogornaja Manufaktura” D. I. Sinielnikową.

Oburzeni robotnicy wezwali do klubu dyżurnego milicjanta — starszego sierżanta Rutuzowa, który na prośbę robotników stwierdził, że nieznanne kobiety — to Sommerlatte, żona drugiego sekretarza ambasady USA i Stiff.

żona zastępcy attache morskiego przy ambasadzie USA pułkownika Stiffa

Przybyły wkrótce potem do klubu pan Sommerlatte, w obecności wielu obywateli radzieckich — świadków chuligańskiego postępuku jego żony, pozwolił sobie na szereg nietaktownych wobec Związku Radzieckiego uwag, co również wywołało oburzenie obecnych.

W związku z tym ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR skierowało do ambasady USA notę oświadczenia, że dalszy pobyt w ZSRR obywatelki amerykańskiej Sommerlatte jest niepożądanym — wobec jej postępuku, niegodnego cywilizowanego człowieka.

Wysuwamy kandydatury
ludzi, którzy nie zawiodą

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Doktor Antoni Majewski rozpoczął zebranie referatem. Powiedział w nim o znaczeniu wyborów, o demokratyzmie naszej ordynacji wyborczej. Mówił o wielkiej roli i zadaniach rad narodowych. Po referacie w dyskusji pierwszy zabrał głos dr Rymsza. Po wypukleniu roli i znaczenia rad narodowych dr Rymsza wysunął kandydaturę dr Leontiusza Makarewicz na radnego WRN. Oklaskami przyjęto ten wniosek. Doktor Makarewicz — obecnie kierownik Wydziału Zdrowia Prezydium WRN, przez kilka lat pracował w oledkim szpitalu. Zorganizował wtedy oddział dziecięcy, prowadził oddział położniczo-ginekologiczny. Dał się poznać jako dobry lekarz i kolega.

Kierowca pogotowia Władysław Dunkert i położna Helena Stasiewicz, w krótkich słowach wyrazili to, co myśleli wszyscy: wysuwamy jego, bo jemu najbardziej ufamy.

Na zakończenie zebrania o głos poprosił portier szpitala

W myśl propozycji Mendes-France'a Lacoste miałby otrzymać tekę obrony narodowej, Gazier — tekę handlu, Defferre — marynarki handlowej, Laurent — poczt i telegrafów. Dwaj inni przywódcy SFIO Savary i David, miałby zająć stanowiska sekretarzy stanu. W sprawie tej Mendes-France konferował w środę z sekretarzem generalnym SFIO Guy Molletem.

Mendes-France stara się ponadto wciągnąć do swego rządu kilku przedstawicieli innych ugrupowań, m. in. MRP.

Celem tych zabiegów Mendes-France'a, jest zapewne nie rządowi szerszej podstawy przed debatą parlamentarną nad układami w sprawie odbudowy Wehrmachtu w Niemczech zachodnich.

Adolf Kuszelewicz. W imieniu pracowników szpitalnych przeczytał on zobowiązanie: Pracownicy szpitala, aby uczcić zbliżające się wybory, sami ogrodzą płotem teren szpitala. (fl)

U nauczycieli

BIAŁYSTOK. — W atmosferze ożywionej dyskusji wybierali nauczyciele białostocki swych kandydatów na członków rad narodowych. Zebranych cechowała troska o wybór najlepszych spośród siebie, którzy by godnie reprezentowali w radach zaszczytne miano nauczycieli w Polsce Ludowej.

Oto niektórzy spośród kandydatów nauczycielstwa Białegostoku.

Henryk Lubecki, dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Stareosielcach — kandydat na radnego Miejskiej Rady Narodowej. W dyskusji podkreślano, że umie on współpracować z nauczycielami, dba o wysoki poziom nauczania i o dobro uczniów, żywo reaguje na wszelkie skargi i bolączki, współpracuje z organizacjami społecznymi.

Kandydatką do Miejskiej Rady Narodowej została ob. Wiktoria Borowcowa, kierowniczka Szkoły Podstawowej nr 7. Ob. Borowcowa od razu po wywołaniu przystąpiła do pracy. Chociaż jest już w podeszłym wieku — wkłada w swą pracę dużo serca i zapału, ciesząc się całkowitym zaufaniem swego środowiska. (jw)

W browarze doilidzkim

Przez 20 lat pracował ojciec tow. Mikołaja Bagniuksa w doilidzkim browarze jako stolarz. Znał go dobrze robotnik Białostockich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych. Tow. Mikołaja Bagniuksa wybrali wczoraj na naradzie kandydatem do Miejskiej Rady Narodowej. Tow. Bagniuksa zna prawie całą załogę z jego pracy na stanowisku sekretarza Prezydium MRN, gdyż dopomógł on w czasie trwania budowy browaru w rozwiązywaniu wielu trudności, z jakimi borykała się załoga.

Na kandydatów do MRN wysunęli także przodującego robotnika browaru Kazimierza Dembowskiego i kierownika BHP Jana Nowika.



Amerkański opiekun i europejscy podopieczni.

Z życia partii

Dyscyplina partyjna obowiązuje wszystkich członków partii

Nasza partia jest partią marksistowską - leninowską, partią nowego typu. Kieruje się ona prądami ideologicznymi marksistowsko - leninowską i jest prądami oddziaływanymi na robotniczej oraz kierowniczej i przewodnią siłą narodu. W spełnianiu roli czołowego oddziału pomaga naszej partii fakt istnienia żelaznej i świadomej dyscypliny partyjnej, która obowiązuje w jednakowym stopniu wszystkich członków partii i tych na kierowniczych stanowiskach i tych szeregowych przy warstwach i na roli.

Organizacja partyjna silna dyscypliną członków

Dyscyplina partyjna różni się od dyscypliny w ogóle tym, że jest to dyscyplina świadoma, wypływająca ze świadomości członka partii dobrowolnie wykonującego przyjęte na siebie obowiązki prześladowanego o tym, że wykonanie ich jest potrzebne dla partii, dla społeczeństwa. Taka właśnie dyscyplina może być i jest rzeczywiście żelazną dyscypliną, jaka cechuje naszą partię.

Czym jest żelazna i świadoma dyscyplina dla właścicieli działalności partii, dla spełnienia przez nią roli przywódcy mas w walce o obalenie ustroju nędzy i wyzysku, ustroju kapitalistycznego i wyzwolenie klasy robotniczej i mas pracujących, tego chyba nie trzeba dowodzić. Zbyt mocno przekonują nas doświadczenia KPZR i doświadczenia polskiej klasy robotniczej o tym, że nie do pomyślenia byłoby zwycięstwo w walce o wyzwolenie klasy robotniczej spod jarzma obszarników i burżuazji, a obecnie nie do pomyślenia byłby nasz zwycięski marsz do socjalizmu, gdyby członkowie naszej partii nie byli przekonani o słuszności naszego programu, nie byli skupieni jednocią woli i działania w silną, zdyscyplinowaną organizację klasy robotniczej, nie wykonywali uchwał i poleceń partyjnych — słowem, gdyby w partii nie obowiązywała żelazna, jednakowa dla wszystkich dyscyplina partyjna. Świadoma dyscyplina jest tym bardziej potrzebna i dzisiaj, gdy zwycięsko realizujemy zadania naszej Szóstki, tj. budujemy nowe domy, fabryki, spółdzielnie produkcyjne i PGR, gdy w budownictwie tym trzeba pokonywać tysiące trudno-

ści, piętrzących się na naszej drodze i to właśnie dlatego,

by przy lepszym zorganizowaniu szybciej budować i szybciej pokonywać te trudności, a tym samym sprawnej realizować wytyczne II Zjazdu naszej partii, zmierzające do dalszej poprawy bytu mas pracujących, do dalszego umocnienia jednoci moralno - politycznej narodu.

Klasie robotniczej nie obce jest zorganizowanie i dyscyplina, nie obce ono jest i wielu członkom partii, którzy w naszych białostockich zakładach pracy świecą przykładem sumiennego stosunku do uchwał i poleceń partyjnych i konsekwentnie wcielając je w życie, podnoszą zdolność bojową naszej organizacji białostockiej. Wymień tu można tow. Kazimierza Kiebasę, ślusarza z ZBM, awansowanego na majstra ślusarskiego, z którym nigdy nie było wypadku, aby zlekceważył polecenie partyjne, aby kiedykolwiek w najmniejszym stopniu naruszył zasady dyscypliny i etyki partyjnej, a przeciwnie, swoją uczciwą pracą, przyczynia się do usprawnienia gospodarki materiałowej w swoim przedsiębiorstwie i zdobył zaufanie załogi.

Tow. Kozaczek, dyrektor Fabryki Pluszu, aktywnie pracujący w swej organizacji partyjnej daje dobry przykład zdyscyplinowanego członka partii i sumiennie odnosi się do najmniejszego nawet zlecenia czy obowiązku partyjnego. Są jednak towarzysze, którym wydaje się, że skoro zostali kierownikami, to dyscyplina ich nie obowiązuje.

Jedna dla wszystkich

Do takich m. in. należał Eugeniusz Stasiewicz, dyrektor Zakładu Remontowo - Montażowego Przemysłu Miejskiego w Białymstoku.

Wymagał dyscypliny od swych podwładnych, lecz sam nie podporządkowywał się najbardziej prostym zasadom dyscypliny partyjnej i państwowej, nie liczył się z uchwałami podstawowej organizacji partyjnej i swoim postępowaniem demoralizował załogę, a wreszcie niewygodnych mu ludzi samowolnie zwalniał. Za łamanie dyscypliny partyjnej i państwowej został usunięty z szeregow partii. Inaczej też być nie może. Partia staje się silniejsza przez usuwanie ze swych szeregów ludzi szkodzących jej, ludzi łamiących dyscyplinę partyjną. Dzięki temu właśnie partii nie grozi stoczenie się w bagno oportunistyczne, jak to stało się z partiami socjal - demokratycznymi.

Wielu jeszcze działaczy gospodarczych przez to, że nie docenia ważności poleceń partyjnych, przysparza wiele trudności, a nawet swoim postępowaniem szkodzi partii i państwu. Na przykład tow. Borowski, dyrektor Białostockich Zakładów Gastronomicznych, ukrywał przed Komitetem Miejskim fakt rozluźnienia dyscypliny pracy wśród podległych mu pracowników, zataił fakty, szerzącego się tam pijaństwa i demoralizacji. Dyrektor Borowski oderwał się również od własnej podstawowej organizacji partyjnej, nie szukał u niej pomocy i nie usiłował usprawnić jej pracy. Nic go nie obchodziło to, że organizacja partyjna w jego zakładzie pracuje źle i nie spełnia roli kierownika politycznego. Gość, bo dyrektor Borowski nie wykonał poleceń Komitetu Miejskiego.

Podobnych przykładów przytoczyć można by więcej. Dyktarstwo cechujące tow. Pugaczewskiego, dyrektora Domu Książki, który zupełnie

MARIAN ŻERO

sekretarz KM PZPR w Białymstoku

organizacji partyjnej, zarozumiałstwo tow. Kuczyński z

BZPW, nie wykonujący poleceń podstawowej organizacji partyjnej, której jest członkiem — oto przykłady najwyraźniej świadczące o braku zdyscyplinowania wśród niektórych działaczy gospodarczych i społecznych naszego miasta.

Towarzysze ci winni zrozumieć, że osłabianie dyscypliny partyjnej przynosi ogromne szkody, ponieważ osłabia zdolność partii przewodzenia masom, stawia pod znakiem zapytania możliwość zrealizowania konkretnego zadania, do którego zmierza partia, powoduje dezorganizację i stwarza przez to warunki do odradzenia się wrogich socjaldemokratycznych tendencji, obcych naszej partii. Jedynie konsekwentna walka całej naszej organizacji partyjnej z tymi przeżytkami i tendencjami, walka o umocnienie dyscypliny partyjnej i państwowej może przynieść pożądane rezultaty.

Krytyka i samokrytyka środkiem wzmacniania dyscypliny

Niezawodnym środkiem do wzmocnienia dyscypliny partyjnej jest krytyka i samokrytyka. Krytyka i samokrytyka obok tego, że wykrywa złe postępowanie członka partii, to z drugiej strony pomaga wykrywać przyczyny złego postępowania i jego skutki, pomaga w lepszym zrozumieniu, istoty błędów. Stawiając sprawę niewłaściwego postępowania członka partii pod pręgierz opinii całej organizacji partyjnej,

zmusza danego towarzysza do zrewidowania swych poglądów na te sprawy. Krótko mówiąc, krytyka i samokrytyka jest poważnym czynnikiem wychowawczym. A więc ten oręż w ręku naszej partii, gdy będziemy go właściwie stosować w codziennym życiu organizacji partyjnej, pomoże nam nie tylko w wypełnieniu zła, lecz i w wychowaniu członków partii i bezpartyjnych.

Trzeba także koniecznie kontrolować działalność każdego towarzysza, żądać wykonania przez niego nałożonych nań zadań i obowiązków partyjnych. Dobry bowiem nie raz i zdyscyplinowany towarzysz zaniedbuje się często, gdy nikt nie kontroluje jego pracy, jego postępowania. Stąd też systematyczna kontrola nad działalnością takich właśnie towarzyszy pomoże organizacji partyjnej w porę zapobiegać faktom naruszania dyscypliny partyjnej.

Teraz w kampanii wyborczej, gdy wszystkim członkom przydzielone zostaną konkretne zadania pracy w komitetach Frontu Narodowego, praca z bezpartyjnymi, to kontrola wykonywania przez nich swych zadań ma szczególne znaczenie i zapewni całkowitą mobilizację wszystkich sił partyjnych do sprawnego przeprowadzenia kampanii wyborczej.

Dzięki właściwemu wykorzystaniu tych i tym podobnych środków doprowadzimy do tego, że nieodłączną cechą każdego członka partii będzie zdyscyplinowanie. Towarzysze nie tylko sami będą przestrzegać zasad dyscypliny partyjnej, lecz staną się gorliwymi jej krzewicielami. Wraz z tym sprawnie będą realizowali wszystkie zadania postawione przed naszą organizacją białostocką przez partię i rząd.

Wykorzystujemy wszystkie możliwości parowozu

Na parowozie jeżdżą już 14 lat. Ten długi okres pracy w zawodzie maszynisty pozwolił mi na zbadać i wykorzystanie wielu możliwości jak najbardziej oszczędnego gospodarowania węglem.

Oszczędność, jaką uzyskuje nasza brygada na parowozie Ty 23-123 wynosi przeciętnie 36 ton węgla w jednym miesiącu.

Dla uzyskania tej oszczędności przyczynia się przede wszystkim stosowana metoda przodujących maszynistów radzieckich Papowina, Krywonosowa i Łumina. Metoda ta dotyczy socjalistycznej eksploatacji i konserwacji parowozu. Dbam więc przede wszystkim o utrzymanie parowozu w jak najlepszym stanie i wszystkie drobniejsze usterki parowozu usuwam we własnym zakresie.

Ważną rolę ma też częste przedmuchiwanie z sadzy rur żarowych i płomiennych. Nie wolno też dopuszczać do tego, aby w kotle narastał kamień wytworzony przez wodę. Dlatego też do wody dodaję „sodofos”, który ją zmniejsza i zapobiega tym samym tworzeniu się mułu. Takie stosowanie „sodofosu” pozwala na dłuższą jazdę parowozu bez gruntownego płukania.

Nie należy też dopuszczać do tego, aby ulatniała się para. Trzeba więc dbać o to, aby uszczelnione były suwalki i tłoki. Ogromne możliwości oszczędzania węgla wydobyć można przez właściwe wykorzystywanie „spadków” to zn. wzniesień terenu. Wówczas dla oszczędności paliwa zamyka się parę i rozpędzona lokomotywa jedzie sama. Oszczędzać węgiel można również przez mniejsze jego dosypywanie przed stacjami, na których są planowe postoje. Pozostaje jeszcze sprawa gątownika węgla. Chodzi o to, aby używać gorsze gatunki węgla

przez odpowiednio przygotowaną mieszaninę paliwa.

Te 36 ton węgla, które oszczędziłem w miesiącu, mnie nie zadawałają. Podjąłem więc zobowiązanie i postanowiłem podnieść oszczędność o dalsze 5 proc. i wyeliminować używanie wysokogatunkowego węgla w ogóle.

WIKTOR NAZARKO

st. maszynista parowozu

Ty 23-123

Z ukosa

Jak prezes Gałakan komitet wybierał

Zlecono prezesowi PSS w Bielsku, ob. Gałakanowi pomóc przeprowadzić wybory do Komitetu Gromadzkiego Frontu Narodowego we wsi Klichy. Jako, że aktywista i w ogóle. Wsiadł więc prezes do samochodu i pojechał.

Droga była prosta, ot taka sobie jak to w Bielskim. Nie najlepsza, ale i nie najgorsza. Można by właściwie dojechać, ale coś — mostek był na rzeczce widać zerwany. Wsiadł więc prezes z samochodem i duma: Jak te wybory przeprowadzić? Tak zwane przyczyny obiektywne nie pozwalają. Nagle... Myśli jak byskawica przeleciała przez głowę prezesa: Od czegoż telefon, ten znakomity wynalazek XX wieku? Ileż to razy przy pomocy tegoż zmyślnego aparatu podtrzymywało się więź z masami i tak dalej?

Telefon był w pobliżu, więc prezes zakreśliwszy energicznie łorbą wywołał soltysa wsi Klichy. Nie czekając na to, aż się ktoś odezwie, rzucił w słuchawkę krótkie, rozkazujące zdania: — Komitet wybrać. Frontu Narodowego. Gromadzki. Ma być przewodniczącym, zastępcą i sekretarzem. O wykonaniu meldować za godzinę!

Niestety, zamiast odpowiedzi usłyszał prezes skromną uwagę stojącego obok pracownika GS: Przemasz najmocniej, że pozwolę sobie zauważyć, ale w Klichach nie ma telefonu.

Splunąwszy energicznie wyszedł prezes Gałakan na szosę. Stał obok samochodu i z nadzieją spojrzął w głąb drogi, bo był akurat wieczór. Po raz drugi tego dnia myśli byskawicą przeleciała mu przez głowę. Wskoczył do samochodu i pomknął do Bielska. Protokół o wybraniu przewodniczącego Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego leżał już następnego dnia w Powiatowym Komitecie. Albowiem nasz prezes miał w Klichach znajomego i przypomniał sobie jego nazwisko.

Niestety, nie pomogło tłumaczenie, że takiej małej gromadzie starczy jeden przewodniczący. Polecono prezesowi jechać powtórnie i wybrać zastępcę oraz sekretarza.

I znów protokół leżał w Powiatowym Komitecie Frontu Narodowego. Tym razem nawet poświadczony pieczęcią soltysa, co należało złożyć na karb niezwykłej przedsiębiorczości i energii prezesa Gałakan.

I czymże wobec tego jest fakt, że jeden z mieszkańców Klich odpowiedział na pytanie o Komitecie FN: — A bo ja wiem? Nie słyszeł mi, żeby kto taki komitet wybierał.

I cóż znaczy to, że śmieją się teraz z prezesa? Grunt, że człowiek przedsięwzięty i z pieczęcią do wszystkiego. Bo jakby nie było pieczęćki — to co innego. A tak — każdemu można pod nos podsunąć i zapytać: A to co? Sieszka? Fabryki stempli w domu nie mam...

Z opowiadań naocznego świadka Z.P. spisał — GRUSZ

Wyjść poza zakład —

to znaczy współpracować z radnym

Towarzysza Henryka Baumgarta znają prawie wszyscy robotnicy białostockiej parowozowni PKP. Wielu zwraca się do niego ze swoimi sprawami.

Pomóżcie, towarzyszu Baumgart. Jesteście członkiem Miejskiej Rady Narodowej. Myślę, że będziecie mogli zrobić coś w mojej sprawie...

Tak często zaczynają ludzie rozmowę z tow. Baumgartem. Notuje on sobie wszystkie sprawy i jeśli można pomóc — robi to chętnie. Jest bowiem jednym z aktywnych członków MRN. Za długoletnią, ofiarną pracę w radzie, został odznaczony w lipcu bieżącego roku Medalem Dziesięciolecia Polski Ludowej. Obecnie jest przewodniczącym komisji drobnej wytwórczości Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku.

Towarzysz Baumgart jest członkiem Związku Zawodowego Kolejarzy. Mało tego. Był kiedyś bardzo czynnym działaczem związkowym. Ale dziś nie jest. Czuje się niejako odsunięty od pracy związkowej. Zapomniała o nim zresztą i rada zakładowa. Kiedy pytałem tam o towarzysza Baumgarta, powiedział nam, że owszem, pracuje taki w małym.

— A czy jest członkiem rady narodowej? — Chyba tak, przynajmniej był kiedyś. — Czy rada zakładowa współpracuje z nim?

To pytanie pozostało bez odpowiedzi. Towarzysz Siergiejczuk, sekretarz rady zakładowej, czuł się nawet pytaniem tym zaskoczony. Nie rozumiał po prostu, na czym mogłaby polegać taka współpraca. Nie można przecież dawać Baumgartowi nowych obowiązków, bo ich ma dosyć w radzie. A jak inaczej z nim współpracować — nie wiadomo.

Tymczasem powszechną bolączką pracowników parowozowni są niewyremontowane jeszcze mieszkania. Wielu pracowników skarży się na to. Rada zakładowa nie dysponuje dostatecznymi funduszami, a niektórych napraw nie można wykonać sposobem gospodarczym. I tu właśnie, w tym konkretnym wypadku powstaje pole do współpracy między członkiem MRN, a radą zakładową. Organizacja związkowa przy Parowozowni powinna starać się rozwiązać swoje bolączki poprzez swego radnego. Ale nikt z tą sprawą do tow. Baumgarta się nie zwrócił.

W Fabryce Przyrządów i Uchwytów przewodniczący rady zakładowej zdziwił się nieco, że właśnie jego pytamy, jak pracują robotnicy z fabryki w komisjach radzieckich.

— Wiecej, towarzysze — powiedział — trudno ogarnąć nam wszystko. Zresztą jeśli nawet ktoś od nas pracuje w komisji radzieckiej, to nad jego pracą czuwa Miejska Rada Narodowa. My do nich nic nie mamy. Tyle tylko, że są członkami związku zawodowego.

Zarówno ta odpowiedź jak i rozmowa z tow. Siergiejczukiem z Parowozowni PKP dają wiele do myślenia. Wynika z nich jasno, że niektóre organizacje związkowe nie widzą potrzeby wychodzenia ze swoimi sprawami poza teren zakładu. Nie widzą tego, że poprzez swego przedstawiciela w radzie narodowej mogą rozwiązać wiele trudnych problemów.

Ileż jest takich spraw bytowych robotników danego zakładu, w których interwencja rady narodowej mogłaby być zbawienną! Nikt nie próbował nigdy jednak przenieść tych spraw za pośrednictwem radnego z zakładu. Organizacja związkowa w Parowozowni PKP w Białymstoku zapomniała o radnym Baumgarcie zupełnie. Ale związkowcy sami szukali u niego pomocy czy poparcia.

III Kongres związków zawodowych i ostatnie plenum CRZZ zwróciły uwagę instancjom związkowym na to, że nie można zawężać pracy wyłącznie do spraw produkcyjnych. Trzeba również zajmować się szerzej zagadnieniami bytowymi ludzi pracy. Z kolei nie można dobrze zajmować się sprawami bytowymi, usiłując załatwić je wyłącznie na terenie, samego zakładu. Trzeba wychodzić z nimi poza zakład. Trzeba je załatwiać wspólnie z radą narodową jako przedstawicielstwem władzy ludowej.

Zbliżają się wybory. W zakładach pracy odbywają się zebrania, na których typowani są kandydaci na członków rad narodowych. 5 grudnia związkowcy wybierać będą swoich przedstawicieli — najlepszych robotników, przewodników pracy i racjonalizatorów. Ci, nowo wybrani członkowie powinni się stać rzeczywistymi przedstawicielami ludzi pracy w radzie. Powinni reprezentować ich interesy. Czy spełnią oni to zadanie — zależy będzie także od tego, w jakim stopniu przekazywać im będzie wszystkie sprawy zakładu i poszczególnych robotników organizacja związkowa.

F. LEWICKI

Wśród lubelskich studentów



uchwala PKWN z dnia 23 października 1944, powołany został w Lublinie Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej. W ciągu swej dziesięcioletniej pracy opuszczało go ponad dwa tysiące absolwentów z dyplomami magistrów, lekarzy i inżynierów.

NA ZDJĘCIU: sekcja kulturalna - oświatowa uruchomiona w bloku A własną bibliotekę, z której korzystają chętnie studenci. CAF — fot. Targowski

Urodzajna ziemia mazurska czeka na nowych osadników

Na Mazurach — bogatych w żyzną glebę, obfitujących w łąki i pastwiska — kryją się znaczne nie wykorzystane jeszcze rezerwy. Jedną z przyczyn hamujących dotychczas pełne uruchomienie tych rezerw jest nierównomierne rozmieszczenie sił roboczych na naszej wsi. W południowych i centralnych powiatach naszego województwa na każde 100 ha ziemi przypada 50 i więcej osób, podczas gdy w pow. gołdapskim na taki sam obszar przypada tylko 7 osób.

Te znaczne dysproporcje przynoszą naszej gospodarce narodowej niemałe straty. W jednych powiatach odczuwa się poważny brak rąk do pracy, w drugich zaś jest wiele rodzin chłopskich siedzących na małych skrawkach często lichej ziemi.

Jak wynika z danych Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, w takich powiatach jak Kolno, Augustów, Grajewo, Sokółka, Łomża czy Wysokie-Mazowieckie jest około 10 tysięcy rodzin, które bez uszczerbku dla rozwoju gospodarczego tych powiatów i z korzyścią dla siebie mogłyby się przesiedlić na Mazury.

Zagrody i ziemia czekają

Nasz rząd ludowy stworzył każdemu obywatelowi szerokie możliwości pracy. Do smutnej przeszłości należą czasy, kiedy tysiące biedoty wiejskiej gnane nędzą i głodem szukały pracy u junkrów pruskich lub daleko za Oceanem. Dziś nie człowiek szuka pracy, lecz praca czeka na człowieka.

Rokrocznie odbudowuje się na Mazurach setki zagród wiejskich i domków robotniczych w gospodarstwach państwowych. W obecnej chwili w powiatach gołdapskim, elckim i oleckim czeka już na nowych osadników 106 murowanych zagród we wsiach indywidualnych i w spółdzielniach produkcyjnych oraz 134 domki robotnicze w gospodarstwach państwowych.

Osadnicy korzystają z wydanej pomocy państwa. Otrzymują wysokie zapomogi, umarzalne pożyczki na zakup inwentarza żywego i martwego, korzystają w ciągu trzech lat z przywileju zwolnienia od podatku gruntowego i w ciągu dwóch lat od dostaw obowiązkowych.

Oto, co mówi Jan Zuzga ze wsi Barany, pow. Olecko:

„Przed przesiedleniem się pracowałem wspólnie z ojcem na 6-hektarowym gospodarstwie we wsi Budy Kozłowska, w pow. kolneńskim. Oprócz tego na gospodarstwie tym pracował starszy, żonaty brat. Tak, że faktycznie na 6 hektarach gnoili się trzy rodziny. W ubiegłym roku postanowiliśmy osiedlić się na Mazurach. Tak też uczyniliśmy.

Po osiedleniu się tu, w Baranach, gdzie objełem 11-hektarowe gospodarstwo z ładnymi zabudowaniami, stałem się — jak powiadają sąsiedzi — gospodarzem całą gębą. Od państwa otrzymałem 5.500 zł umarzalnego kredytu na kupno inwentarza oraz 1.500 zł pożyczki zwrotnej na zagospodarowanie. Obecnie mam już konia, dwie wysokomleczne krowy, dochowałem się świń, owiec i drobiu.

Więcej pracy nad osadnictwem

W niektórych powiatach, dzięki właściwej pracy powiatowych komisji osiedleńczych, prezydentów rad narodowych i aktywów społecznych, akcja osiedleńcza nabiera planowego charakteru. Dobre wyniki osiągnął pow. Białystok (łącznie z Mohakami), skąd wyjechało w tym roku na Mazury 145 rodzin chłopskich. Wiele rodzin wyjechało też z pow. augustowskiego, kolneńskiego i łomżyńskiego. Ale są także po-

wiaty, jak Bielsk-Podlaski, Hajnówka, Sokółka, Siemiatycze i Wysokie-Mazowieckie, z których zaledwie po kilka rodzin chłopskich przesiedliło się na Ziemię Odzyskaną, choć kandydatów wśród małorolnych chłopów nie brak. Brak tylko i to przede wszystkim stałej pracy uświadamiającej wśród biedoty i małorolnego chłopstwa.

To także sprawą aktywną

Chłop małorolny bardzo często waha się, zastanawia głęboko, czy wyjechać na Ziemię Odzyskaną. Bo trudno mu się rozstać z tym kawałkiem ziemi na którym tyle lat przeżył, do którego się przywiązał. Z drugiej strony kulak rozsiewa różnego rodzaju plotki, by w ten sposób zahamować odpływ ludzi, z których wyzysku czerpie swe dochody. I jasnym jest, że jeżeli aktyw gminny i powiatowy nie dociera do wsi, nie wyjaśnia chłopom małorolnym warunków osadnictwa na Mazurach i płynące stąd korzyści, trudno mówić o planowej akcji przesiedleńczej. A przecież jest wiele małorolnych gospodarstw, jest wielu kowali, stolarzy, murarzy, szewców czy krawców w osadach i miasteczkach. I na pewno nie jeden chętnie wyjechałby na Ziemię Odzyskaną, gdyby aktyw prowadził z nim często rozmowy na ten temat.

W ubiegłych latach w szeregu powiatów prezydja PRN, przy wydatnej pomocy ogniw ZSCh organizowały spośród małorolnych chłopów tzw. grupy zwładowe. Grupy te wyjeżdżały do północnych powiatów, gdzie nie jeden chłop widząc dobre warunki do pracy upatrzył sobie zagrodę, czy też zapoznał się z warunkami pracy w PGR i niedługo potem wracał na Mazury wraz z rodziną i statkiem domowym. Osiedlał się tam na stałe. Również prezydja powiatowych rad narodowych w Elku, Olecku i Gołdapi organizowały z osadników tzw. grupy werunkowe, które udawały się do innych powiatów werbując nowych osadników. Ta forma pracy nad osadnictwem przynosiła bardzo dobre wyniki.

Alle prezydja rad narodowych i powiatowe komisje osiedleńcze zarzucały tę formę pracy. Jedynie Kolno i Łomża wysłały kilkudziesię-

ciosobowe grupy zwładowe na ziemię mazurską, dzięki czemu akcja przesiedleńcza w tych powiatach przebiegała na ogół dobrze. Warto więc, by prezydja rad narodowych powróciły do tej formy pracy, zwłaszcza w obecnym okresie, kiedy jest sposobna pora ku temu, gdyż skończyły się najgorętsze prace w polu i chłopci mają więcej czasu.

W trosce o zaludnienie ziem mazurskich prezydja powiatowych rad narodowych powinny ustawić również podległe sobie wydziały i wszystkich pracowników w kierunku zachęcania małorolnych chłopów i rzemieślników do wyjazdu na Ziemię Odzyskaną. Dużą rolę może tu odegrać aktyw nauczycielski. Wielu bowiem chłopów, obecnie osadników, wdzięcznych jest nauczycielstwu za to, że wskazało im drogę na urodzajną ziemię mazurską.

Sprawa osadnictwa powinna znaleźć szerokie poparcie ze strony organizacji partyjnych, kół ZSL, ZSCh, a przede wszystkim ZMP.

Dla kół ZMP sprawa osadnictwa poprzez zaciąg pionierski jest jednym z czołowych zadań. Dlatego też organizacje młodzieżowe na wsi i w miastach powinny stanąć szerokim frontem do werbunku młodzieży do zaciągu pionierskiego.

M. CHAJA



Na Mazurach czekają na nowych osadników wygodne, odremontowane zabudowania gospodarce i urodzajna ziemia. Toteż co roku setki rodzin chłopskich i rzemieślniczych osiedla się tu na stałe.

NA ZDJĘCIU: jeden z domków we wsi Jeże, pow. Pisz (woj. olsztyński), w którym od roku zamieszkuje rodzina Józefa Pisiaka. Józef Pisiak przybył do Jeżów ze wsi Czerwone, pow. Kolno, gdzie miał zaledwie 2,90 ha lichej ziemi. Obecnie gospodaruje na 11-hektarowym gospodarstwie.

Jak spółdzielcy z Pogreb walczą o rozwój swego gospodarstwa

W walce o umocnienie spółdzielni produkcyjnej najważniejszą sprawą jest praca polityczna, rozbudowa organizacji partyjnej. Ze tak jest najlepiej świadczy o tym przykład naszej spółdzielni w Pogrebach, gm. Kleszczele, pow. Hajnówka.

Jeszcze przed rokiem było u nas zaledwie 2 członków partii, obecnie liczba partyjniaków wzrosła do 7. Jest to już spory kolektyw, który sprawnie kieruje życiem politycznym spółdzielni i całej wsi. Z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej naszej spółdzielni rozszerzyła posłaną bazę paszową uprawiając 2 hektary łąk, które zasialiśmy trawami szlachetnymi, co da nam przynajmniej o jakieś 80-80 q siano więcej w przyszłym roku.

Poza tym spółdzielnia przejechała znajdujące się we wsi odłogi pod zagospodarowanie. Za przykładem spółdzielni w całej wsi została już raz na zawsze zarzucona gospodarka trójpola, co pozwala na dalszy rozwój hodowli, bo zwiększą się obszary zasiewów.

MIKOŁAJ SZCZOLEK
korespondent

Orki głębokie decydują o wysokich zbiorach

We wszystkich powiatach naszego województwa trwają orki głębokie. Chłopi indywidualni, członkowie spółdzielni produkcyjnych i robotnicy rolni PGR przygotowują ziemię pod zasiewy wiosenne.

Kiedy przyjrzymy się sprawozdaniom z wykonania orki w poszczególnych powiatach, to rzuci się nam w oczy słownkowo niskie wykonanie planu orki przez chłopów indywidualnych w powiatach: Gołdapi, Grajewo, Elk, Bielsk-Podlaski i Wysokie-Mazowieckie. Przodują w orkach chłopci z powiatów: Sokółka, Suwałki i Łomża.

Jeśli natomiast weźmiemy sprawozdania z wykonania orki w spółdzielniach produkcyjnych, to najbardziej zaawansowane są spółdzielnie w powiatach: Sokółka, Wysokie-Mazowieckie i Łomża, które zaozały od 78 do 95 proc. planowanej powierzchni. Natomiast najsłabiej przebiegała orka w spółdzielniach powiatów: Suwałki, Olecko i Bielsk-Podlaski, gdzie zaozały zaledwie od 12 do 33 proc. pól przeznaczonych pod zasiewy wiosenne. Przyczyną tak niskiego wykonania planu orki głębokiej jest niedostateczna pomoc państwowych ośrodków maszynowych, które bardzo często wskutek złe zorganizowanej pracy brzygd ciągnikowych nie mogą podjąć zadaniom.

W niektórych spółdzielniach zdarzają się też wypadki niedokładnego wykonywania orki. A agronomowie POM nie zawsze zwracają na to uwagę.

Stare ludowe przysłowie mówi: „Dobre orka to gnoj furka, a złe oranie to i gnoj nie stanie”. W czasie orki bardzo ważne jest prawidłowe rozpoczęcie, a następnie oboranie pola. W zasadzie pierwsze skiby powinny być wykonane pługiem konnym. Podobnie należy odorać skiby w poprzek pola, w odległości 5-6 m od brzegów. Jest to konieczne w tym celu, żeby traktor rozpoczynał równomiernie orkę przed zawrotem i po zawrocie. Również pługiem należy wykończyć orkę.

Mozna też użyć do tego celu traktor typu „Zetor” z załączonym pługiem. Tak właśnie czyni agronom POM w Bielsku-Podlaskim, Michał Pawłowicz, pracujący w spółdzielni produkcyjnej Augu-

stowo, który sam osobiście rozpoczyna i wykańcza orkę „Zetorem”. W wypadku nieobecności Pawłowicza zaczyna i wykańcza orkę brygadzieta traktorowy Franciszek Krystosiek. Dzięki temu orki wykonane są bardzo starannie. W wykonywaniu orki wyróżnia się tu szczególnie traktorzysta Jerzy Siewolnik, który wysoko przekracza dzienne normy.

Również dobrze przebiegała orka głęboka w zespołach PGR Knyszyn. A w gospodarstwie Białosuknie już 13 bm. orki zakończono całkowicie. Wykonała je brygada Jana Bojpluka składająca się z sześciu traktorów. Orki w gospodarstwach Zespołu PGR Knyszyn wykonane są starannie, gdyż pilnuje tego agronom Stanisław Kuźniowski.

Podobnie duże postępy w orkach przedziwnych ma zespół PGR Rudka, który już na dzień 15 października miał wykonane 40 proc. planu orki. Między innymi gospodarstwo Poblisky przejeżdża 32 ha odłogów leżących w sąsiedniej wsi Małec, które zostały już w większości zaozane.

W trosce o wysokie urodzaje w roku przyszłym wszystkie grunty uprawne powinniśmy w całości wyorać przed zimą. Pozwoli to na zgromadzenie wody w skłobach. Woda ta zamrażając, zmęży i rozszerzy swoją objętość, przez co rozsądzi brył skłob. Wytworzą się w ten sposób gruzelki. A wiemy, że gleba o strukturze gruzelkowej ma najlepsze właściwości fizyczne. Taka bowiem struktura stwarza najlepsze warunki dla rozwoju roślin.

Pamiętajmy, że wyorane pola na zimę, to skrócenie prac wiosennych, to podniesienie plonów. (RN)

Za długo trwa budowa piekarni w Michałowie

Już w 1952 roku Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Białymstoku rozpoczęło budowę piekarni w Michałowie. Zgodnie z umową budowa miała być zakończona w tymże roku, w listopadzie. Niestety, w praktyce wyszło inaczej. Wykonano wprawdzie wszystkie prace budowlane w... 1953 r., ale na tym się skończyło. Nie pomogły liczne interwencje — na wszystkich BPP w Białymstoku miało jedną odpowiedź: brak materiału.

Po usilnych staraniach otrzymano potrzebne materiały instalacyjne m. in. kocioł centralnego ogrzewania, izolatory, transformator, grzejnik itp., które zwieziono na plac budowy. I tak niszczą się niczym nie zabezpieczone od deszczu. Teren obok piekarni pozarastał zieleśmiem, w ogrodzeniu powylamywane sztachety, w oknach porozbijano szyby. Brak stróża w piekarni powoduje kradzież różnych części maszyn piekarniczych.

Budowa piekarni nie rusza dalej z miejsca. Fakty te świadczą o karygodnym i lekceważącym stosunku BPP do wykonywanych przez siebie prac przy budowie piekarni w Michałowie.

W. B.
korespondent

Książka na wsi elckiej

Wraz z nastaniem długich jesiennych wieczorów, gdy pilniejsze roboty w polu są już na ukończeniu, w spółdzielni produkcyjnej w Stradunach zbiera się w lokalu biblioteki gminnej około 12 osób. Jest to jeden z najstarszych w pow. elckim wiejskich zespołów czytelniczych. Pracuje on od lat kilku pod kierunkiem bibliotekarki Haliny Reclow. Do zespołu należy przeważnie młodzież, ale są i dorośli, kobiety i mężczyźni. Wiele książek przeczytało już głośno zespół. Halina Reclow umiejętnie kieruje doбором literatury.

Pozycją, która na długo utrwaliła się w pamięci słuchaczy, były „Żniwa” Nikolajewej, książka tak blisko związana tematycznie z życiem spółdzielni. Niezapomnianym osiągnięciem stał się wieczór Mickiewiczowski, opracowany przez zespół ubiegłej zimy. Na wieczór przyszła cała wieś. Montaż literacki dzieł poety był niezwykle udaną próbą samodzielną pracy aktywów kulturalnego w Stradunach.

W spółdzielni produkcyjnej w Woszczelach największym zainteresowaniem cieszy się literatura rolnicza. Pod kierunkiem bibliotekarki gminnej Anny Uścińowskiej odbywa się tu systematyczne czytanie broszur rolniczych połączone z dyskusją. Stali bywalcy tych wieczorów to członkinie spółdzielni produkcyjnej siostry Walszko, to rodzina oborowego Skaradzinskiego, który wraz z córkami pilnie uczęszcza na czytanie, podsuwa interesujące tematy, bierze udział w dyskusji. Właśnie przeczytaniu broszurki o stosowaniu nawozów sztucznych spółdzielnia zawdzięcza wprowa-

dzenie w życie systemu nawożenia opartego na naukowych doświadczeniach; ten system dał w bieżącym roku dobre wyniki.

Czynnych zespołów czytelniczych jest na terenie powiatu elckiego 5. Z nadejściem zimy — będzie ich więcej, gdyż ambicją każdej bibliotekarki gminnej jest zorganizowanie takiego zespołu.

We wrześniu br. powstały w powiecie elckim 2 nowe spółdzielnie produkcyjne: w Dudkach i w Iwaszkach. Iwaszki, to jak na stosunki mazurskie duża wieś; liczy 40 gospodarstw, a w nich ok. 200 osób. Do najbliższej biblioteki — w osiedlu gminnym Kallnowo — 5 km. W tych warunkach trudno było na szerszą skalę rozwinąć czytelniczo. Ale już w najbliższych tygodniach powstanie w Iwaszkach punkt biblioteczny.

Nowych punktów bibliotecznych do końca br. będzie w powiecie 15, przeważnie w spółdzielniach produkcyjnych i PGR. Tak np. w dużym gospodarstwie Zawady oddalonym o 8 km od najbliższej biblioteki w Wiśniewie zorganizowana zostanie biblioteka, z której korzystać będą pracownicy PGR i chłopci pobliskich gromad.

A jaką pomoc otrzymują biblioteki gminne ze strony prezydium GRN, komisji oświatowych gminnych rad narodowych i rad czytelniczych? Np. w Prostokach przewodniczący Prezydium GRN, tow. Warnawin, bardzo interesuje się biblioteką. Przyczynił się on do zorganizowania konkursu czytelniczego, pomaga w zakupach książ-

zek, a radny Konrad Runda, pracownik GS zwerbował wielu czytelników.

W Gołubkach rada czytelnicza jest bardzo aktywna, wyróżnia się specjalnie płożna Kosakowska. Opiekuje się ona punktami bibliotecznymi w gromadach, dowozi książki do wymiany, werbuje nowych czytelników, propaguje książki rolnicze; w PGR Lega pomogła również przy zorganizowaniu księgozbioru we wszystkich gospodarstwach.

Nie wszędzie jednak biblioteki i czytelniczo cieszą się takim poparciem. W spółdzielni produkcyjnej w Piskach np. od pół roku Prezydium nie może się zdobyć na wytypowanie bibliotekarki punktu bibliotecznego, który przechodzi z rąk do rąk i właściwie jest bez opieki.

W Orzechowie Prezydium GRN wyznaczyło na bibliotekarza gospodarza zamieszkałego na kolonii dość odległej od osady.

Odłyte niedawno seminarium kwalifikacyjne bibliotekarzy wiejskich powiatu elckiego i grajewskiego wykazało szereg trudności i niedociągnięć w dziedzinie upowszechnienia czytelniczego na wsi. Podkreślono błędy i podano środki zaradcze. Na ogół jednak stwierdzić należy, iż biblioteki w tych powiatach wykonują swe zadania, polegające na organizowaniu nowych punktów bibliotecznych i zwiększeniu ilości czytelników, posiadanych książek oraz wypożyczeń. W III kwartale br. najlepiej ze swych zadań wywiązały się biblioteki w Białymstoku, Stradunach oraz Biblioteka Miejska w Elku.

Z. BOLESŁAWSKA

GAZETA

WEJŚCIE PRZEZ...
DRZWI

W kiosku Powszechnej Spółdzielni Spożywców przy ulicy B. Wesołowskiego na szklanej szybie wisi taki oto napis: „Wejście przez drzwi”. Napis wywieszono widocznie specjalnie dla tych, którzy uważają, że najlepiej jest wchodzić do zamkniętych pomieszczeń na przykład przez okno lub komin.

(Według listu WM)

Do Warszawy na „Wesele Figara”

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych wspólnie z „Orbisem” organizuje w niedzielę, 7 listopada wycieczkę do Warszawy. Program wycieczki przewiduje zwiedzanie Warszawy, a wieczorem oglądanie w jednym ze stołecznych teatrów sztuki Beaumarchais — „Wesele Figara”.

Koszt wycieczki wynosi 70 zł od osoby. Zgłoszenia przyjmuje „Orbis” do 4 listopada włącznie.

Jesienne zakupy



Sezon jesiennie-zimowy w naszych sklepach trwa. Codziennie panuje w nich ożywiony ruch. Ludzie pracy zaopatrują się w ciepłą odzież na chłodne jesienne i zimowe dni.

NA ZDZIĘCIU: W sklepie Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy przy Rynku Kościuszki. Fot. „Gazeta” — Z. Fiedorowicz

Czytaj i prenumeruj
„Gazetę Białostocką”

Kronika Białostocka

TEATR
Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: „Młodość ojców” — godz. 19.

KINA
„Pokój”: godz. 16 „Cztery pokolenia”: godz. 18 i 20 „Nie daleko Warszawy” — 19.

CYRK
Cyrcy nr 4 — godz. 19.

KLUBY
Klub TPP-R czynny codziennie od godz. 13 do 21.
Poradnia świetłowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 19 oprócz niedziel i świąt.
Klub MPiK ul. 1 Maja czynny — godz. 13-21.

Księgarnia Klubu MPiK czynna w dni powszednie od 8 do 20 w niedzielę i święta od 12 do 19.
Związkowy Dom Kultury ul. Kilińskiego 8, godz. 18 — Wieczór dyskusyjny na temat wyborów do rad narodowych.

BIBLIOTEKI
Biblioteka i czytelnia miejska czynna od godz. 8 do 18.
Biblioteka Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 19 oprócz niedziel i świąt.
Biblioteka naukowa AM czynna od godz. 9 do 21. Wypożyczenia czynna od godz. 11 do 14.

Biblioteka i czytelnia Związkowego Domu Kultury, nieczynne z powodu remontu.

WYSTAWY
Wystawa „Feliks Dzierżyński” ul. B. Wesołowskiego — czynna codziennie w godz. 11-18.

Z pracy Komisji Handlu MRN

Troska o dobro kupujących sprawą najważniejszą

Do sklepów i kiosków naszego miasta często zachodzą członkowie Komisji Handlu MRN.

Kontrolują oni zaopatrzenie sklepów, warunki higieniczne i pracę personelu.

12 października Leokadia Wróblewska i Jerzy Sawchenko dokonali kontroli w sklepie MHD nr 23. Stwierdzono, że sklep niedostatecznie zaopatrzony jest w artykuły konsumpcyjne, jak masło, ser, ryby wędzone i konserwowane.

Protokół z kontroli przekazano Wydziałowi Handlu Prezydium, dopisując, że sprawą zaopatrzenia sklepu nr 23 trzeba się natychmiast zająć.

Kiosk PSS nr 24, ustawiony przy Szosie Wschodniej był źle zaopatrzony w wyroby tytoniowe, masło, ser i ryby. Kiosk MHD nr 3 w Dojlidach nie miał w sprzedaży owoców. Sprawy te przekazano Wydziałowi Handlu, zobowiązując go do wydania zarządzenia w tej sprawie.

Aby zobaczyć, co robi i jakie ma plany na przyszłość Komisja Handlu, przejrzyliśmy pobieżnie jej plan pracy.

Uspewnienie zaopatrzenia miasta w artykuły spożywcze i przemysłowe, sprawa zaopatrzenia miasta w ziemniaki na okres zimowy, współpraca z Komisją Drobnej Wytwórczości i Przemysłu Miejsowego — oto pozycje tego planu.

„Maciej Kłosek” na scenie Teatru Lalek

Dziewięcioosobowy zespół Teatru Lalek „Świerszcz” w Białymstoku rozpoczął już przygotowania do wystawienia nowej bajki dla dzieci. Będzie to bajka Tarachowskiej pt. „Maciej Kłosek” oparta na motywach rosyjskich (Złota Rybka) w adaptacji Władysława Jaremnego.

Niezwykle piękne dekoracje sprowadzono już z warszawskiego Teatru „Lalka”. Reżyserować przedstawienie będzie reżyser łódzkiego Teatru „Pinokio” — Maria Ławińska.

Jak więc widzimy białostocki Teatr Lalek „Świerszcz” solidnie przygotowuje się do następnej premiery, która nastąpi już w połowie listopada. (c)

Muzeum ul. Kilińskiego nr 6
„Wystawa plastyki radzieckiej”.
Wystawa plastyków- amatorów w sali ZDK czynna codziennie od 8 do 17.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasieńskiego (róg Piwniej) tel. biura wezwan 09 Informacji 555.
Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803.
Dziury aptek: Apteka społeczna nr 5, ul. Warszawska 54 tel. 24-31.

PROGRAM RADIOWY

Piątek — 29 października
Program I na fal 1322 m
5.10 Audycja dla wsi: 7.45 „Biełkina szafeta”: 9.00 Audycja szkolna dla klas X — „Eugeniusz Oniegin”: Puzkinka: 9.40 Dla przedszkoli zabawy rytmiczne pt. „Nasza złota jesień”: 10.05 Muzyka symfoniczna: 10.30 Koncert solistów: 11.25 Przegląd prasy stołecznej: 11.30 Muzyka i aktualności: 12.10 Bayer: Wlazanka z operetki „Wieszczka lalek”: 12.25 „Na swojską nutę” — gra zespół harmonistów T. Kozłowskiego: 13.05 „Nawadnianie powierzchniów gruntów uprawnych” — pogadanka inż. C. Samorowskiego: 17.30 2. cyklu „Od Tatr do Bałtyku”: Melodie wielkopolskie: 18.20 Na młodzieżowej antenie: 19.50 Sportowy wieczór: na start: 20.30 „Odsyła na łódź”: słuchawisko w „Odesy” — Hosi: 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcia 4 (powt. z 28.X. g. 7.45): 22.20 Muzyka taneczna.
Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

Ciekawi zapewne wszystkich, na czym polega ta współpraca z Komisją Drobnej Wytwórczości i jaki ma cel? Komisja Handlu zajmuje się nie tylko zaopatrzeniem sklepów, pracą sklepowych, warunkami higienicznymi. Interesuje ją także jakość sprzedawanych w sklepach towarów. I tu właśnie niezbędna jest współpraca z Komisją Drobnej Wytwórczości. Obie komisje robią wspólne wizyty w spółdzielniach wytwórczych, celem stwierdzenia jakości produkowanych towarów przemysłowych lub spożywczych.

Co pewien czas Wydział Handlu przesyła do komisji sprawozdanie z wykonania jej wniosków.

Dzięki wysiłkom członków komisji usunięto wiele usterek w pracy naszych placówek handlowych. Ich interwencja pomogła w wielu wypadkach zarówno sklepom, jak i kupującym.

(Hr)

Z cyklu: Zdarzenia prawdziwe

Pod „czystą” przedzej

Zawsze mówią Jasio, że nie ma racji, usiłując mnie nakłonić do gotowania obiadu w niedzielę. Thumacz, że nie smakuję mu obiadu w „Nowoczesnej”. Nie umiał sobie po prostu poradzić. Bo jeżeli pieczeń schabowa była twarda, to mógł przecież zamówić sobie kotelet mielony. Albo jeżeli zamiast żeberek dawali kości, mógł zjeść omelet naturalny z ziemniakami. Przecież człowiek doświadczony w niespodziankach kulinarnych białostockich jadalni, powinien wiedzieć co zamawiać, by się nie rozczarować. Ale on zawsze tak: „To jest w karcie, więc zamawiam”. A potem moja wina, że nie gotuję w domu obiadu.

Ale wreszcie przekonał mnie. Mianowicie ubiegłej niedzieli byliśmy w Nowoczesnej” już o 13.45. Chwilę po nas weszło dwóch mężczyzn. Oni zamówili „czystą”, więc za parę sekund już stał przed nimi obiad. My „czystej” nie zamawialiśmy, więc czekaliśmy.

— O drugiej jest zmiana, dlatego już nie przyjmuję zamówień — oświadczyła kelnerka, chcąc uspokoić niecierpliwość Jasia.

Czekaliśmy. Jasio z nudów liczył zajęte stoliki. Nie znam się na matematyce, ale powiedział, że jedna trzecia tylko zajętych i że mogliby sprawniej, gdy tak mało ludzi.

W końcu o 14.13 przyszła

Na wykopki

Artyści cyrku jadą do Ignatek

W ślad za pracownikami wielu instytucji, w dniu dzisiejszym pracownicy cyrku i

PROGRAM RADIOWY

Program II na fal 367 m
5.25 Początek audycji: 13.10 „Dola człowieka”: — opow. J. Gałana: 13.30 Audycja dla kolekcji geograficzno - krajoznawczych pt. „Słońce nad winnicą”: 14.30 Muzyka popularna: 15.20 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów Rozgłośni Łódzkiej PR pod dyr. E. Ciukczy: 16.00 „Ze śpiewników Moniuszki”: 17.00 Z życia Związku Radzieckiego: 18.20 Koncert woskiego chóru dziecięcego pod dyr. R. Cortigioni: 19.00 Muzyka i aktualności: 19.25 Radiowy klub racjonalizatorów: 19.50 Młodawskie melodie ludowe w wykonaniu zespołu i solistów radzieckich: 20.20 Reportaż literacki: 20.40 Muzyka taneczna: 21.45 Dziennik sportowy: 22.00 Tydzień Kultury Niemieckiej w Polsce: 23.40 Muzyka taneczna.
Dzienniki: 21.30.

Z okazji

„Tygodnia Postępowej
Kultury Niemieckiej,”
odczyt
w Klubie MPiK

Z okazji trwającego obecnie „Tygodnia Postępowej Kultury Niemieckiej” odbędzie się dzisiaj o godzinie 18.15 w Klubie MPiK odczyt na temat: „Niemiecka Republika Demokratyczna w walce o pokój i zjednoczenie Niemiec”.

Po odczycie wyświetlony zostanie film pt. „Cienie na torach”.

Fijaństwo i lekceważenie przepisów główną przyczyną

Znów mnożą się wypadki drogowe

W ostatnich dwóch miesiącach wzrosła w naszym województwie liczba wypadków samochodowych na drogach i ulicach. Tylko we wrześniu organa MO zanotowały 38 większych i mniejszych wy-



padków. W październiku liczba ta prawie że się zmniejszyła. Jak wykazuje statystyka, przyczyną większości wypadków było pijactwo kierowców. Wiele wypadków spowodowanych zostało lekceważeniem przepisów przez kierowców i osoby korzystające z usług komunikacji miejskiej i PKS. Wiele pasażerów mimo zakazu wskakuje i wyskakuje w biegu z autobusów. Za takie wykroczenia Kolegium Orzekające przy Prezydium MRN w Białymstoku ukarało niedawno Tadeusza Karczewskiego (zam. ul. Zaścianańska 8) i Antoniego Berezowskiego ze Starosielec.

Lekceważenie przepisów przez kierowców polega przede wszystkim na rozwijaniu dużej szybkości w mieście. Rozwijanie nie dozwolonej szybkości spowodowało m. in. zderzenie się motocykla z traktorem (na rogu ul. 1 Maja i Rynku Kościuski). Motocyklista poniósł śmierć, a z motocykla pozostały tylko szczątki. Kierowcy nie zwracają również uwagi na stan techniczny pojazdów. Zatrzymano na przykład kilkunastu kierowców, których pojazdy miały uszkodzone hamulce, sygnali i światła.

Wypływa stąd wniosek, że trzeba wzmocnić kontrolę nad kierowcami. Kierownictwa poszczególnych instytucji powinny zwrócić uwagę na stan techniczny swoich pojazdów i zachowanie się kierowców. W wypadkach łamania przepisów, winnych trzeba stanowczo karać. (fl)

BEKSA

Pod adresem MRN

Do Redakcji napływa wiele listów w sprawie oświetlenia ulic. M. in. mieszkańcy z ulicy Malmeda zapytują jak długo jeszcze będą czekali na oświetlenie tej ulicy.

Uważamy, że najlepiej i najszybciej odpowie na to Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkalniowej w Białymstoku. (z)

Już wkrótce na ekranie

„Sa pociągi, na które spóźniać się nie wolno” — słowa te wypowiedziane do Szczęsnego przez młodą studentkę — komunistkę, zamykają pierwszą część sfilmowanej, świetnej powieści Igora Nowierlego pt. „Pamiętka z Celulozy”.

Czy Szczęśny zdąży? Czy pójdzie drogą, która nakreśliła mu nieznajoma?

Na pytania te odpowiada druga część „Celulozy”, film pt. „Pod gwiazdą frygijską” reżyserii Jerzego Kawalerowicza, który już wkrótce wejdzie na ekrany naszych kin. Film ten na pewno wszyscy zechcą obejrzeć.

Skutek jest taki, że pasażerowie na tym przystanku nie wysiadają wcale, a jeżeli wysiadają, to i tak przeważnie zmierzają w stronę śródmieścia.

Czy nie lepiej byłoby wskutek tego przenieść przystanek bliżej śródmieścia, na przykład zrobić go przy Hotelu? Dyrekcji PKS to przecież nie sprawia różnicy, a pasażerom byłoby o wiele wygodniej. (g)

SPÓŁDZIELNIA PRACY KRAWIECKIEJ „POKÓJ” w BIAŁYMSTOKU

zawiadamia swoich klientów, iż przy Rynku Kościuski nr 20 II piętro (wejście od podwórza) został zorganizowany

**PUNKT USŁUGOWY KRAWIECKI
RÓŻNEJ SPECJALNOŚCI,**
który przyjmuje zamówienia na wyrób: kołder, odzieży niemowlęcej i różnego rodzaju toreb, torebek i czapek damskich z materiałów odpadowych (podgumowanych) oraz plisowanie.
Punkt czynny jest codziennie od godz. 8.00 do 17.00, w soboty od godz. 8.00 do 14.00.
k 278 0

W związku z przymusową powszechną akcją oszczędzania, mieszkańcy Białegostoku winni zaopatrzyć się w trzcinę w następujących sklepach:

1. przy ul. Kilińskiego 7 (drogeria)
2. „ ” 1-go Maja 47
3. „ ” Suche 9 (chemiczny)
4. „ ” I. Malmeda bl. nr 19 (chemiczny)
5. „ ” Gm. Spółdz. „Samopomoc Chłopska” Dojlidzka i Bacieczkowska przy Rynku Sienym.

Jednocześnie przypomina się, że akcja rozpoczęła się w dniu 29 października i trwać będzie do 4 listopada. W okresie tym wszyscy muszą nabyć trutkę rozłożyc.

k 279-0

ROBOTNICY POSZUKIWANI

Każdą ilość kobiet do skubania drobiu zatrudni od zaraz Rejonowa Tuczarnia-Rzeźnia Drobiu w Prostkach. Miesięczny zarobek wynosi od 600 do 650 zł. Zgłoszenia przyjmuje Ref. Personalny w każdy dzień od godziny 7-ej do 18-ej.
k 270 0

„Gazeta Białostocka” — Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Redaguje Komitet — Wydawca: RSW „Prasa” Redakcja i administracja Białostocka, ulica Kilińskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 36-16 sekretarz redakcji 29-22, redakcja naczelna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji 36-33.
Oddział Redakcji: Elek. ul. Armii Czerwonej 17, II piętro, tel. 658, Bielsk-Podlaski, ul. Kopernika 2, pokój nr 10, tel. 206.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.
Prenumerata zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) 3.50 zł. — Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII — 1312/10.
Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zniżką cen wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmie Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch” Sekcja Eksportu — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05.
Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa” Białostock, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku nr 102-6-22

Białostockie Zakłady Graficzne

T-5-11391

Światła nad Moskwą

(Korespondencja własna)

Moskwa. Nie ma dziś pewnie w Polsce człowieka, który by nie widział choć jednego zdjęcia z Moskwy. Ilekroć bowiem fotografii zamieścili już nasze gazety, ileż można ich było obejrzeć w różnych wydawnictwach.

Moskwa. Patrząc na Plac Czerwony, na białe mury pałacu kremlowskiego, na złociste wieże prastarych cerkwi. Patrząc na kremowe, wcinające się w niebo wieżowce i choć jesteś tu pierwszy raz w życiu wydaje ci się, że znasz to miasto z dawien dawna, że raczej po raz pierwszy oglądasz je tak uważnie, dokładnie.

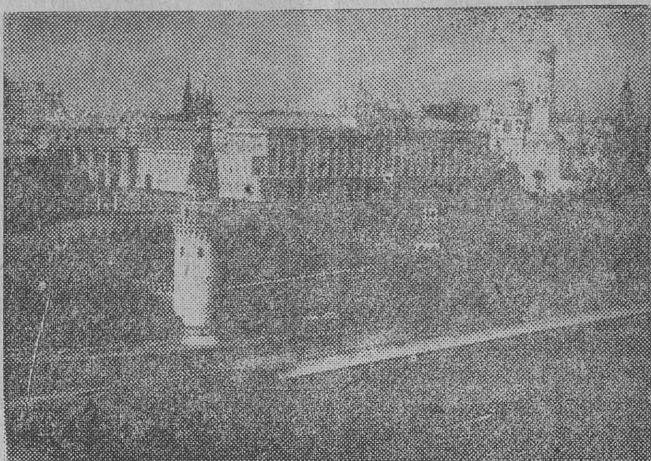
Bo do Moskwy przyjeżdżamy już z pewnym zapasem wiadomości o tym mieście, bo Moskwa dla nikogo z nas nie jest miastem dalekim, obcym. Moskwa bowiem — to stolica socjalizmu.

Polacy, Czesi, Koreańcy, Węgrzy, Niemcy, Anglicy, Francuzi. Spotyka ich się co dzień na ulicach Moskwy. Wypełniają oni ulice różnorodnym gwarem.

Moskwa to nie tylko stolica socjalizmu, to dziś stolica świata.

Choć w każdym niemal mieście w Polsce i za granicą można kupić przewodnik, który ułatwia zwiedzanie nieznanego miasta, choć ten przewodnik zawiera ilustracje, mapy, informacje, to jednak każdy z nas „po swojemu” stara się poznać te miasta.

Jeden patrzy i dąży do utrwalenia sobie w pamięci jak największej ilości obrazów, drugi zaś notuje pilnie historię miasta, zapisuje liczy-



NA ZDJĘCIU: Kreml od strony Kamennego Mostu. (FOT — CAF)

by, nazwy. Inny znów szuka w nieznanym mieście czegoś, co by mu przypominało jego rodzinne strony, jego miasto.

A Moskwa? Leży w odległości ponad 1000 km od nas, liczy 4,5 miliona mieszkańców, ma 800-letnią historię. Czy i tu znajdziemy coś co przypomina naszą Warszawę?

Tak. I to nie tylko sylwetki wieżowców podobne są do naszego Pałacu Kultury i Nauki, to nie tylko czerwono — kremowe autobusy „ZIS”, takie same, jakie dziś kursują w Warszawie i w innych miastach polskich, nie tylko samochody „Pobieda”, tak często spotykane na naszych szosach i nie tylko spotkania z Polakami...

Moskwa i Warszawa i Poznań i Szczecin i Wrocław i... — potężne ramiona dźwigów, wielkie samochody — wywrotki, wapno, cement. Codzienne przekształcanie się miasta, wielkie prace zmierzające do tego, by ludziom było lepiej i wygodniej żyć. Moskwa — radosne kontrasty. Tuż przed 250-metrowym wieżowcem usuwa się jednopiętrowy drewniak. W dzielnicy, gdzie jeszcze w roku 1945 nie było żadnego domu, wznosi się nowoczesne osiedle.

Ileż to razy w straszne dni okupacji zwracaliśmy swe myśli ku temu miastu. Ileż to razy marzyliśmy o tym, by je ujrzeć. O tym samym marzyła Czeska Rozenna Mast i Francuzka Yvonne Anbert i... I spełniły się tęsknoty Mikołaja Konstantinowicza Żurawlewa z sowchozu „Krasnoarmiejsk” w północnym Kaukazie. I Aleksego Iwanowicza Kotara z Wierchojańska, i tysięcy, dziesiątków tysięcy innych ludzi.

Jakże szczęśliwi są ludzie, kiedy ich sny stają się rzeczywistością...

Lecz chyba najwięcej szczęścia dają stałe mieszkanki w Moskwie. Mówił mi o tym Zora Kowalcowa, gdy szliśmy ulicą Gorkiego — główną ulicą miasta.

Wskazywał domy, które w celu poszerzenia ulicy zostały przesunięte na specjalnych blo-

kach o 40 i więcej metrów. Wskazywał na gmach Rady Moskiewskiej — został przesunięty o 13,5 metra w ciągu 41 minut.

To jest tempo, moskiewskie tempo.

Przechodziliśmy koło domu, wielkiego domu obłożonego czerwonym granitem. Gdyby nie mój towarzysz, nie zwróciłabym na ten dom szczególnej uwagi, a później na pewno bym żałowała...

Bo płyty granitowe zostały przywiezione aż z Finlandii. I sprowadził je Hitler. Chciał z nich wybudować pomnik po zdobyciu Moskwy. Wielkie czerwone płyty leżały na przedpolach stolicy. Hitlerowska „zapobiegliwość” przyczyniła się do upiększenia miasta.

Mówię o Moskwie, o jej ulicach i skwerach o promienionych blaskiem słońca, mówię o dniu w Moskwie, a nie wspomnieć o wieczorze i o nocy, to tak samo jakby się pisało o połowie, a nie o całości.

Są miasta, które w nocy — gdy czerni wieczoru je spowija — tracą swój indywidualny wyraz.

Z Moskwą jest inaczej, bo Moskwa to jedyne miasto w świecie, nad którym bijszy o pięć gwiazd więcej niż li-czy niebieski firmament. Nad Moskwą świeci pięć rubinowych gwiazd — na pięciu najwyższych wieżach krem-
lowskich.

I wszystkimi kolorami tęczy mienią się świetne reklamy, i tysiące lamp ulicznych. I jarzący blask bijący z witryn sklepowych — wszystko to rozprasza mrok nocy.

A ciszę jej do najpóźniejszych godzin rozpraszają głosy tysięcznych tłumów, stałych mieszkańców Moskwy i przybyszów.

Bo gdy się już tu jest, chce się jak najlepiej zobaczyć, jak najlepiej zapamiętać... I dlatego tak długo nie przychodził sen i dlatego tak późno zasypia Moskwa...

H. SCHABOWSKA

wyczuwając zaczepki. — „Co ona tu robi?” — usiłował rozwikłać zagadkę. — „Czyżby jej nie spostrzegły? I po co tu w ogóle przyszła?”

— Wszystko, tylko nie kołchoz! — Gribkow wstał z ziemi, ręką otrząpiał siedzenie. — Ludzie, czy wy wiecie, co to jest kołchoz? Nic nie będzie waszego. Wszystko wspólne! Konie, krowy, cały inwentarz... kury i gęsi...

— Sam jesteś gęś, Gribkow — krzyknął Plijew. — Ja nie mam konia. A ty się tak boisz o swoją chabotę?

Kilku chłopów zaśmiało się półgłosem. Stara klacz Gribkowa, wraz z jej właścicielem, stanowili niewyczerpane źródło najzłośliwszych dowcipów. Iwan Pawłowicz przywiózł ją kiedyś aż z Jekaterinburga i wieś wyrażała przekonanie, że koszt transportu przekraczał wartość konia. Ze jednak w tych czasach niewielu chłopów posiadało konie, Gribkow mógł być dumny ze swojej chuderlawej kobyłki. I chociaż pociechy wielkiej z niej nie miał, ale wóz z obornikiem na pole wyciągnąć jeszcze mogła.

— Ludzie! Gribkow kłamię! — Grigorij zerwał się gwałtownie z kamienia, zacisnął pięści. — Kłamię, Iwanie Pawłowicz! Właśnie dlatego, że wszystko wspólne, to nasze. Ludzie! — potoczył dookoła spojrzeniem. — Ludzie, czy wy tego nie rozumiecie?

— Ale ptactwo domowe? — powątpiewająco westchnął Szapowałow. — O tym nawet Włodzimierz Iljicz nie mówi...

GAZETA SPORTOWA

Wspaniały sukces młodych

białostockich pilotów LPŻ

Wiciński i Wiśniewski zdobyli diamenty do Złotej Odznaki Szybowcowej

JELEŃ GÓRA (tel. wł.) — Na obozie kondycyjnym w Jeżowie koło Jeleniej Góry zgrupowani są najlepsi piloci szybowcowi Polski. Wśród asów szybownictwa polskiego znajdują się dwaj młodzi piloci szybowcowi Aeroklubu białostockiego LPŻ: Konrad Wiciński i Henryk Wiśniewski. Obaj nasi utalentowani zawodnicy dokonali w Jeżowie nie lada wyczynu — obaj zdobyli diamenty do Złotej Odznaki Szybowcowej.

Na szybowcu typu „Jaskółka” Konrad Wiciński uzyskał przewyższenie — 7.100 m, zdobywając pierwszy spo-



Pilot szybowcowy białostockiego Aeroklubu LPŻ Konrad Wiciński na zawodach w Jeżowie uzyskał na szybowcu wyczynowym „Jaskółka” przewyższenie 7.100 m. NA ZDJĘCIU: pilot Konrad Wiciński.

śród zawodników Białostocku diament do Złotej Odznaki Szybowcowej. Wiciński wynikiem swym uplasował się na drugim miejscu. Lepszy wynik od niego uzyskał tylko pilot ze Szczecina Dziuba startując na szybowcu typu „Bocian” — 7.200 m.

Henryk Wiśniewski, drugi nasz reprezentant na obozie w Jeżowie, mimo że lata na szybowcach dopiero od 1952 r., udowodnił że zalicza się do czołowych szybowców Polski. W Jeżowie w zasadzie Wiśniewski ubiegł się o warunek do Złotej Odznaki Szybowcowej — przewyższenie 3.000 m. Jednak startując potrafił on osiągnąć przewyższenie 5.000 m, co dało mu nie tylko warunek do Złotej Odznaki Szybowcowej, ale i diament.

Na obozie w Jeżowie szybownicy polscy udowodnili, że stanowią czołówkę pilotów światowej sławy. Zdobyto tam 13 diamentów do Złotej Odznaki Szybowcowej w ciągu tylko jednego dnia. 15 razy nasi piloci uzyskali przewyższenie ponad 5.000 m wpisując się na niespełna 30-osobową listę najlepszych pilotów świata.

Obóz szybowcowy w Jeżowie trwa. Na pewno usłyszymy jeszcze o dalszych wyczynach naszych szybowców. (jb)

OLSZTYN. (tel. wł.). Wczoraj rozpoczęły się rozgrywki w siatkówkę mężczyzn o wejście do klasy wydzielonej. W pierwszym meczu Gwardia Białystok spotkała się z najsilniejszym zespołem — CWKS. Siatkarze nasi przegrali to spotkanie 1:3. (p)

Dwa spotkania rozegrają jeszcze piłkarze Dynamo

Bawiąca w Polsce drużyna piłkarska Dynamo — Kijów — zdobywca Pucharu ZSRR, która w śródeuropejskim meczu z warszawską Gwardią, wyjechała już do Chorzowa. Piłkarze Kijowa 30 bm. na boisku w Chorzowie spotkają się z mistrzem Polski, tamtejszą Unią.

Oprócz spotkania w Chorzowie piłkarze radzieccy rozegrają w czasie swego pobytu w Polsce jeszcze jeden mecz. Będzie to spotkanie z Włóknierzem w Łodzi. Mecz Dynamo — Kijów — Włóknierz — Łódź, odbędzie się 3 listopada. (b)

W koszykówce za dużo braków

Głos w dyskusji Janusza Muszyńskiego instr. ZS Gwardia

Zabierając głos w dyskusji pragnę o-mówić sytuację w popularnej już dyscyplinie, jaką jest koszykówka. W artykule początkowym „Gazety” wytknięto zupełnie słusznie nieodpowiednią politykę przeszeń, znikomą akcję szkoleniową i niektóre błędy sekcji społecznej WKKE. Chciałbym jednak niektóre sprawy dokładniej przeanalizować.

Zastanówmy się co jest powodem złego stanu rzeczy, dlaczego od szeregu tygodni nie dochodzi do skutku zawody o mistrzostwo A i B klasy i kto ponosi za to winę. Wydaje mi się, że błąd powstał od razu w założeniu systemu rozgrywek. Działacze sekcji koszykówki WKKE uważając, że najważniejszą sprawą jest klasyfikacja zawodników, która w koszykówce zależy od ilości wygranych spotkań mistrzowskich, poszli po linii najmniejszego oporu tworząc A klasę męską złożoną z 10 zespołów. Zaliczono do niej prawie wszystkie istniejące wówczas drużyny o różnym poziomie umiejętności technicznych i taktycznych. Miało to zapewnić czołowym drużynom zdobycie drugiej klasy sportowej pozostałym zaś co najmniej trzeciej.

Tak było w teorii. W praktyce metoda ta spowodowała całkowite załamanie mistrzostw. Stosunek ilości drużyn w klasach A, B i C powinien się wyrażać liczbowo jak 1:2:3, a więc przy 10 drużynach A klasowych powinno być 20 zespołów w B i 30 w C klasie. Tymczasem już w B klasie zgłoszonych było tylko 6 drużyn. Zryw i Ogniwo z Białegostoku, Kole-

jarz Łapy oraz rezerwy Budowlanych, AZS i Gwardii. Z tych 6 zgłoszonych jedynie pierwsze dwie biorą udział w rozgrywkach. Kolejarz Łapy wycofał się z mistrzostw, a 3 rezerwowe zespoły nie grają po prostu dlatego, że nie mają zawodników. Częstokroć tak bywa, że nie można „skleić” piątki do A klasowego zespołu, więc ktoś by się tam zajmował B-klasą. Klasy C, jak dotychczas, nie próbowano nawet organizować.

Wydaje mi się, że system ten należałoby zreformować, zmniejszyć ilość zespołów A klasy do 6, stworzyć terytorialne B i C klasy, mistrzowie których ubiegłby się o awans do klasy wyższej.

Reforma rozgrywek nie potrafił jednak całkowicie uadrowić sytuacji. Przede wszystkim muszą „zreformować” swój stosunek do koszykówki rady zrzeszeń i kół sportowych. Chodzi tu przede wszystkim o Włóknierza i Unię, zrzeszenia o dużym zasięgu organizacyjnym, które nie posiadają ani jednego zespołu w grach regionalnych, dalej o ZS Start, gdzie po odejściu kilku zawodników do Zrywu całkowicie zrezygnowano z koszykówki mimo niewątpliwie dużych możliwości rozwojowych. Swoją stronę do koszykówki zmienić musi sekretarz Rady Okręgowej ZS Budowlani, który odmawiając jakiegokolwiek pomocy finansowej doprowadził do roz-

wiązania czołowej drużyny A klasy — Budowlanych Białystok. Pracę szkoleniową z młodzieżą rozpocząć musi także ZS Spójnia.

Wprawdzie największą dotychczasową bolączką jest brak przeszkolonych instruktorów koszykówki, ale sądzę, że można temu łatwo zaradzić. Mam bowiem w Białymstoku wielu starszych i zaawansowanych zawodników, którzy po przejściu odpowiedniego kursu względnie zdania egzaminu, mogliby z powodzeniem prowadzić akcję szkoleniową młodzieży.

Szczególną uwagę należy także zwrócić na koszykówkę żeńską. Dwie drużyny: Ogniwo Elk i Gwardia Białystok — to jak na nasze województwo stanowczo za mało. Duże pole do popisu będzie tutaj miał AZS, nie umniejszając, jak dotychczas, skupić w swych sekcjach większą ilość dziewcząt oraz ZS Włóknierz bazujący na wielkich zakładach przemysłowych.

Podstawą w pracy poszczególnych sekcji koszykówki winna być praca szkoleniowa z juniorkami i juniorkami. Zrzeszenia winny sobie umyślnie, że patronat nad poszczególnymi szkołami nie może ograniczać się do wychowywania, zaopatrzyć w sprzęt, a wyniki wtedy na pewno przysiędą i pozwolą na zawsze zlikwidować dotychczasowy brak rezerw.

NA ZDJĘCIU: wieżowiec mieszkalny na Wybrzeżu Kotelnickim. (FOT — CAF)

Janusz Chudzyński

POMNIK NAD SIDERKĄ

Grigorij stanął teraz wobec nieprzewidzianej przeszkody. Kulacy siedzieli cicho, nie brzdąkali, przynajmniej on tego nie widział. Ale mimo to budowa kołchozu nie posunęła się ani o krok. Grigorij napotykał na milczącą, pełną powątpiewania w prawdziwość jego argumentów niechęć. Na to nie był przygotowany, nie potrafił temu zaradzić.

Czy artel był dla nich wygodniejszy od kołchozu? Skupiając się w artelu mieli zapewniony zbyt i zaopatrzenie. To ostatnie zwłaszcza było ważne. Młode państwo nie mogło nastarczyć maszyn, kwalifikowanego ziarna, nawozów. Przysiadali przeznaczono przede wszystkim dla arteli. A kołchoz? Grigorij przypuszczał, że chłopci zdają sobie sprawę ze wzrostu dobrobytu, jaki nastąpi przy naprawdę kolektywnej gospodarce. Skąd więc bierze się ta niechęć?

— ...Oczywiście — mówił Grigorij, — że siewnika czy traktora nie oplaca się stosować na małych kawałkach ziemi. Ale gdybyśmy tak wszyscy połączyli nasze zagony, gdybyśmy otrzymali w dzierżawę resztówkę spod lasu, wówczas moglibyśmy zastąpić wysiłek swoich mięśni wysiłkiem maszyn...

Urwał, blysk zdziwienia zamigotał mu w oczach. Kilka-kroć kroków przed nim, w grupie dziewcząt, siedziała... Katarzyna. Wszystkiego mógł się spodziewać, nawet tego, że przekona Szapowałowa. Ale Katarzyna, tutaj, wśród bajnowskich dziewcząt? Przecież one są... różgami...

— Kołchoz? — spytał nagle Gribkow. — Kołchoz... — machinalnie przytwardził Grigorij, nie



(Ciąg dalszy nastąpi)